

NOWOROCZNE SPOTKANIA U PREZYDENTA RP

14 stycznia 2025 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyło się noworoczne spotkanie przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych oraz mniejszości narodowych i etnicznych obecnych w Polsce z Prezydentem Andrzejem Dudą i jego małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

Społeczność tatarsko-muzułmańską reprezentowali: Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP wraz z żoną Barbarą Pawlic-Miśkiewicz; Lilla Świerblewska – przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku; Maciej Szczęsłowicz – przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach; Ihsan Karaağaç – imam pełniący posługę w sali modlitwy przy Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Warszawie – oraz Rovshan Rzayev, doradca muftiego.

Wśród gości byli m.in.: przedstawiciele kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego, przedstawiciele kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, przedstawiciele wspólnoty żydowskiej, przedstawiciele wspólnoty muzułmańskiej, hierarchowie duszpasterstw polowych: Ordyna-



Prezydent RP Andrzej Duda wita się z Muftim RP Tomaszem Miśkiewiczem...

riatu Polowego Wojska Polskiego, Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego i Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego oraz przedstawiciele Kościoła Zielonoświątkowego, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, przedstawiciele Aliansu Ewangelicznego w Rzeczypospolitej Polskiej, a także przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych zasiadający w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Głównym przedstawicielom towarzyszyły delegacje wiernych świeckich poszczególnych kościołów i związków wyznaniowych.

W wystąpieniu prezydent ocenił, że to bardzo symboliczne spotkanie. Podkreślił, że uczestniczą w nim przedstawiciele wszystkich najważniejszych religii i grup wyznaniowych obecnych w Polsce zrzeszających wiernych, którzy przez wieki budowali Rzeczpospolitą i wpływali na jej ostateczny kształt nawet w czasach, gdy Polski na mapach nie było.

Następnie głos zabrali: prymasa Polski abp. Wojciech Polak, ks. bp Andrzej Malicki – Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Michael Schudrich –

... oraz z JE Saadem Salehem Alsalem Ambasadorem Królestwa Arabii Saudyjskiej.



© Przemysław Keler/KPRP

Naczelny Rabin Polski, Tomasz Miśkiewicz – Mufti Rzeczypospolitej Polskiej oraz Grzegorz Kuprianowicz – Współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Mufti Miśkiewicz w swoim wystąpieniu życzył wszystkim zgromadzonemu zdrowia i radości, a także tego, by ludzie wierzący mogli nadal spotykać się w atmosferze pokoju i szacunku wobec wszystkich religii. Przypomniął, że rok 2025 jest szczególnie dla społeczności muzułmanów w Polsce, ponieważ to właśnie w tym roku Muzułmański Związek Religijny w RP obchodzi 100-lecie istnienia. Dodał, że obecnie Związek zrzesza nie tylko potomków Tatarów, ale także osoby pochodzenia arabskiego, tureckiego, a nawet przybyszów z Azji i Afryki, które wyznają islam.

Uroczystość uświetnił występ Chóru Męskiego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej pod dyktando Teresy Staśko, obchodzący w tym roku 100-lecie działalności.

Dzień później, 15 stycznia 2025 roku, Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzuł-

mańskiego MZR w RP, wraz z innymi przedstawicielami Kościołów i związków wyznaniowych uczestniczył w noworocznym spotkaniu Prezydenta RP z szefami Misji Dyplomatycznych akredytowanymi w Polsce.

Przemawiając do zgromadzonych, prezydent podkreślił radość z możliwości bezpośredniego spotkania i rozmów z dyplomatami. – Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim naszym przyjacielom, sojusznikom i partnerom za owocną współpracę oraz za wszystko, co udało nam się wspólnie osiągnąć – mówił Prezydent RP podczas uroczystości. W trakcie przemówienia podkreślił, że bezpieczeństwo nadal pozostaje kluczowym wyzwaniem w dobie toczących się konfliktów.

Spotkania z Korpusem Dyplomatycznym, który tworzą ambasadorowie pełniący misje w naszym kraju, są organizowane tradycyjnie co roku na początku stycznia. Na czele Korpusu stoi dziekan – w Polsce jest nim nuncjusz apostolski abp Antonio Guido Filipazzi.

(Redakcja) ◀

ROZMOWY W MECZECIE

22 stycznia 2025 r. w białostockim meczecie odbyło się spotkanie członków Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP z przedstawicielami zarządów gmin wyznaniowych oraz pełnomocnikiem wojewody, zorganizowane z inicjatywy Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza. Uczestniczyli w nim: Rozalia Bogdanowicz, sekretarz NKM MZR w RP; Lilla Świerblewska, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, oraz członek zarządu Maciej Rodkiewicz, Maciej Szczęsłowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach, oraz członkini

zarządu Lila Asanowicz, a także Artur Konopacki, pełnomocnik wojewody do spraw mniejszości narodowych i etnicznych. Uczestnicy dyskutowali o planach działań w roku 2025, o wyzwaniach, projektach, współpracy z administracją rządową, dotacjach ministerialnych na działania celowe. Ważny punkt rozmowy stanowiła kwestia obchodów 100-lecia Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP oraz bieżąca współpraca pomiędzy gminami oraz pomiędzy gminami wyznaniowymi a Najwyższym Kolegium Muzułmańskim MZR w RP.

(Redakcja) ◀

DZIEŃ ISLAMU W KOŚCIELE KATOLICKIM 2025

26 stycznia 2025 roku w budynku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyły się centralne wydarzenia XXV Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Tegoroczne hasło obchodów brzmi: „Chrześcijanie i muzułmanie: ugasić ogień wojny i zapalić światło pokoju”.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Kościoła katolickiego oraz wyznawcy islamu. Muzułmański Związek Religijny w RP reprezentowali członkowie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP Maciej Jakubowski oraz Krzysztof Mucharski. List Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza oraz słowo do



Uczestnicy spotkania.

zgromadzonych odczytał Marek Moroń, przedstawiciel MZR w województwie małopolskim.

Obecni byli m.in. bp Marek Szkudło, administrator archidiecezji katowickiej, i bp Henryk Ciereszko, biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej i delegat KEP ds. Dialogu Katolików i Muzułmanów.

– Jestem wzruszony i bardzo się cieszę – powiedział zebranych ks. Tadeusz Czakański, zaangażowany w dialog katolicko-muzułmański. – Nie damy się podzielić, bo Bóg jest z nami. Witajcie serdecznie w Katowicach – dodał. Głos zabrali także przedstawiciele Ligi Muzułmańskiej w RP Abdul Jabbar Koubaisy oraz Youssef Chadid. Swoje przesłanie na 25-lecie Dnia Islamu w Kościele katolickim przygotowała Dżemila Smajkiewicz-Murman, jedna z założycielek Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Okolicznościowy wykład wygłosiła dr Agata

Skowron-Nalborczyk – współprzewodnicząca Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów.

Podczas spotkania odczytano wybrane fragmenty Biblii i Koranu oraz przewidziano czas na wspólną modlitwę. Modlono się *du'a* – muzułmańską modlitwą spontaniczną oraz przygotowanymi specjalnie na ten dzień wezwaniami modlitwy wiernych, które zakończono modlitwą „Ojcze nasz”. W atmosferze modlitewnego skupienia chrześcijanie i muzułmanie przekazali sobie znak pokoju. Sury z Koranu czytał oraz modlitwę muzułmańską

prowadził imam Ihsan Karaağaç, pełniący posługę na rzecz MZR w sali modlitwy przy Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Warszawie.

Dzień Islamu, obchodzony tradycyjnie po zakończeniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, nawiązuje do tematu corocznego orędzia Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, kierowanego do wyznawców islamu na zakończenie muzułmańskiego miesiąca postu, *ramadanu*. Jest obchodzony od roku 2001 z inicjatywy Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów działa od roku 1997 i stawia sobie za cel propagowanie dialogu między wyznawcami tych dwóch religii w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej.

(Redakcja) ◀

Fot. Krzysztof Edem Mucharski ▶

80. ROCZNICA WYZWOLENIA OBOZU AUSCHWITZ-BIRKENAU

27 stycznia 2025 r. w Oświęcimiu w Muzeum Auschwitz odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. W oficjalnych uroczystościach wzięli udział delegaci z całego świata. Najważniejszymi gośćmi była grupa ocalałych, byłych więźniów. Na uroczystość, która odbyła się na terenie byłego obozu, przybyły liczne delegacje państwowe na czele z monarchami, prezydentami, premierami i innymi dostojnikami z wielu krajów. Uroczystość miała podniosły i refleksyjny charakter. Jej

głównymi uczestnikami byli ocalali więźniowie, których wystąpienia to swoisty dokument historyczny i przestroga dla potomnych. Po wystąpieniach i przemowach nastąpiła część modlitewna w intencji zgładzonych, ocalonych i o pokój na świecie. Przedstawiciele judaizmu – na czele z rabinem Michaeliem Schudrichem, kościoła katolickiego, prawosławnego, ewangelickiego oraz przedstawiciel islamu wygłosili wspólnie modlitwę. Następnie ocalali więźniowie oraz delegaci państw i instytucji postawili znicze na symbolicznych wagonach.

W imieniu muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza, przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP w uroczystości uczestniczył dr Marek Moroń, przedstawiciel MZR w województwie małopolskim. Wziął on także udział w części modlitwnej.

Niemiecki nazistowski obóz zagłady wyzwolili żołnierze 100 Lwowskiej Dywizji Piechoty 60 Armii I Frontu Ukraińskiego, dowodzonej przez gen. mjr. Fiedora Michajłowicza Krasawina. Ze względu na znaczenie miejsca i wagę symbolu, jakim dla całego świata jest był obóz Auschwitz-Birkenau, Zgromadzenie Ogólne ONZ w listopadzie 2005 r. ustanowiło dzień 27 stycznia – rocznicę wyzwolenia obozu – Międzynarodowym Dniem Pamięci o Holokauście. Obóz Auschwitz powstał w 1940 r. Kompleks obozowy składał się z trzech części. W 1940 roku powstał obóz Auschwitz I (tzw. Stammlager – obóz macierzysty). Pierwszy transport więźniów dotarł do Auschwitz 14 czerwca 1940 r. Składał się z 728 mężczyzn z więzienia w Tarnowie. Dwa lata później pierwszy transport więźniów przybył do Auschwitz II, czyli do Birkenau. Masowe uśmiercanie Żydów rozpoczęło tu już w pierwszych miesiącach 1942 r. Auschwitz III stanowiło ok. 40 podobozów (Aussenlager), spośród

których największy znajdował się w Monowicach (Monowitz).

W obozie Auschwitz-Birkenau w latach 1940–1945 hitlerowcy zabili co najmniej 1,1 mln osób, głównie Żydów, ale także ok. 75 tys. Polaków oraz tysiące Romów, jeńców sowieckich i przedstawicieli innych narodów. Wśród więźniów Auschwitz przeważali wyznawcy judaizmu, z których większość – ok. 900 tys. – została zgładzona tuż po przywiezieniu. Wśród pozostałych wyznań najwięcej było katolików. Byli tu także chrześcijanie innych wyznań, ale też Świadkowie Jehowy, muzułmanie oraz buddyści.

(Redakcja) ◀



Podczas uroczystości głos zabrał Marek Moroń, przedstawiciel MZR w województwie małopolskim.

Grażyna Zajęc

UROCZYSTOŚĆ NA MUZUŁMAŃSKIM CMENTARZU TATARSKIM

26 lutego 2025 roku na Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Warszawie miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom ludobójstwa w Xocalı (Chodżały). Odkryto ją w 33. rocznicę masakry na azerbejdżańskiej ludności cywilnej dokonanej przez ormiańskie oddziały wojskowe w czasie wojny o Górski Karabach (w nocy z 25 na 26 lutego 1992 roku). Tablica powstała staraniem Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP oraz społeczności tatarskiej i azerbejdżańskiej w Polsce.

W uroczystości wzięli udział: Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, Jej Ekszellencja Pani Nargiz Gurbanova, Ambasador Republiki Azerbejdżanu w Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, m.in. Jego Ekszellencja Pan Rauf Alp Denktas, Ambasador Republiki Turcji w RP, przedstawiciele władz państwowych, członkowie społeczności tatarskiej, tureckiej i azerbejdżańskiej w Polsce, duchowni muzułmańscy i chrześcijańscy oraz turkolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydarzenie poprowadziła dr Shahla Kazimova z Centrum Studiów Azerbejdżańskich UW, która najpierw poprosiła zebranych o minutę ciszy, potem zaprosiła do wygłoszenia okolicznościowej mowy Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza oraz JE Panią Ambasador Nargiz Gurbanową. Następnie odmówiono muzułmańską modlitwę za zmarłych i dokonano odsłonięcia tablicy. Na zakończenie uczestnicy zostali zaproszeni do rozstawionego na tę okoliczność namiotu na tradycyjny posiłek.

Tekst i fot. Grażyna Zajac ◀



Wspólna tablica upamiętniająca niewinne ofiary Chodżały.

Joanna Kulwicka-Kamińska

JUBILEUSZ NASZEGO PROFESORA

Profesor Czesław Łapicz, wybitny slawista, językoznawca i kitabista, związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, obchodził 3 marca br. na Wydziale Humanistycznym UMK jubileusz 80. urodzin. Wydarzenie to stało się okazją do uhonorowania Jego dorobku naukowego i podkreślenia Jego wkładu w rozwój Uczelni.

W spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Językoznawstwa Wydziału Humanistycznego UMK, w tym kierowników i pracowników katedr Języków Słowiańskich, Bałkanistyki i Języka Polskiego, uczestniczyło kilkadziesiąt osób – uczniów, współpracowników, przyjaciół i kolegów Profesora. Byli wśród nich przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Po-

znaniu, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Uniwersytetu Łódzkiego. Nadto napłynęły liczne życzenia z polskich i zagranicznych ośrodków naukowych oraz związków i społeczności Tatarów. Wśród tych ostatnich można wymienić: Selima Chazbijewicza, byłego ambasadora RP w Kazachstanie i Kirgistanie, politologa, poetę; Musę Czachorowskiego, rzecznika prasowego MZR, redaktora wielu czasopism tatarskich, autora artykułów, poetę, tłumacza Koranu na język polski; Jana Adamowicza, prezesa ZTRP; dr. Artura Konopackiego, historyka, prezesa Podlaskiego Oddziału ZTRP i członka Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych; dr. Aleksandra Miśkiewicza, historyka, autora książek i redaktora oraz współpracownika kilku czasopism wydawanych przez tatarskie instytucje; Dżemilę Smajkiewicz-Murman, pełniącą przez wiele lat funkcję przewodniczącej Gminy Muzułmańskiej w Gdańsku; doc. dr Galinę Miśkinienę, slawistkę i orientalistkę, przewodniczącą Wileńskiej Wspólnoty Tatarów.

Wśród składających życzenia Jubilatowi (po prawej) był też Selim Chazbijewicz.



Spotkanie prowadzili profesorowie Joanna Kulwicka-Kamińska i Michał Głuszkowski. Rozpoczęło się ono od powitania Jubilata i Jego najbliższych (żony Jadwigi, syna Tomasza i wnuka Jakuba) oraz władz Uczelni i gości. Po wystąpieniach władz przyszedł czas na prezentację filmu o Profesorze, ilustrującego Jego życie prywatne, naukowe i sprawowane funkcje, zwłaszcza dziekańskie i rektorskie, a także podejmowane liczne inicjatywy, które do dziś są z powodzeniem realizowane na Uczelni i poza nią, w tym organizację przez około trzydzieści lat zajęć w ramach Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego dla młodzieży ze Wschodu; powołanie i współtworzenie Klubu Profesora czy Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej; pomysłodawstwo i koordynację na UMK: promocji edukacyjnej Uniwersytetu, Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki; powołanie Gimnazjum i Liceum Akademickiego; powołanie Wydziału Teologicznego.

Pokazano też początki badań kitabistycznych i podkreślono rolę Profesora w ich zainicjowaniu w Polsce oraz rezultaty projektu „Tefsir”, m.in. inicjatywę powołania pierwszego na świecie Centrum Badań Kitabistycznych, ściśle współpracującego z najważniejszymi ośrodkami tych badań w Europie Środkowo-Wschodniej; powołania Międzynarodowej Komisji Badań Kitabistycznych; włączenie w międzynarodowy projekt „The European Qur’an” (publikacje oraz udział w warsztatach i konferencjach w Neapolu, Amsterdamie, Teheranie) czy wreszcie edycję krytyczną *tefsiru*, pierwszego na świecie, w pełni zachowanego przekładu Koranu na język słowiański, dokonanego przez Tatarów polskich. To ostatnie osiągnięcie zostało docenione przez recenzentów (np. w „Slavii Orientalis”) i nagrodzone. Otrzymało m.in. pierwszą nagrodę „Studiów Źródłoznawczych” im. L. Kuczyńskiego przyznawaną przez Instytut Historii PAN; jednogłośnie zostało zgłoszone przez Komitet Słowianoznawstwa PAN do Nagrody im. Kazimierza Nitscha oraz do nagrody z zakresu orientalistyki, uzyskując do obu nominację. Zostało też dostrzeżone przez instytucje kultury, w tym m.in. Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej i Fundację ZW i zgłoszone do prestiżowej Nagrody im. Aleksandra Gieysztora. Książka otrzymała ponadto nagrodę zespołową I stopnia JM Rektora UMK. Była także – na zaproszenie – prezentowana poza Polską: w Wilnie, Neapolu, Berlinie i Sapporo. Znajduje się w zbiorach polskich i zagranicznych bibliotek, m.in. British Library, Bibliotece im. Skaryny w Lon-

dynie, National Library of Turkey, w Weltmuseum we Wiedniu, w kilku muzeach i bibliotekach Litwy.

Ścieżkę dźwiękową do filmu tworzyły utwory: *Tu nad Wilią Wilno me* ze słowami Aleksandra Śnieżki i muzyką Jana Deniusza oraz *Tipir z Płyty tatarskiej* w wykonaniu Karoliny Cichej i Barta Pałygi, melorecytującego *chamał* Tatarów polskich.

Po filmie i wspomnieniach przyszedł czas na toast i tort pn. *Tatarzy polscy i scs*, po których zebrani na Wydziale goście składali życzenia, a towarzyszył temu kolejny film, tym razem z życzeniami zarchiwizowanymi w plikach audio, video i innych formach, a nadesłanymi od kilkudziesięciu osób z Polski i zza granicy. Całość ilustrowały pieśni Buńczuka i Karoliny Cichej, która przygotowała na tę okazję piękny plakat.

Spotkanie obfitowało w wiele emocji – od radości i śmiechu po wzruszenia. Wielu z obecnych przywołało obraz odchodzącego w przeszłość świata relacji Mistrz-uczeń, bez której kształcenie młodej kadry ma zupełnie inną jakość. „Nasz Mistrz-Profesor” wypromował 12 doktorantek, z których znakomita większość prowadzi badania naukowe na najwyższym poziomie. Kilka z nich uczestniczyło w Jubileuszu, inne przekazały życzenia, pamiętając o swoim naukowym Przewodniku.

„Życia nie zmarnowałem”, powiedział Jubilat, zabierając głos w ostatniej części spotkania. Podkreślił też, że patrząc na swoją życiową drogę i osiągnięcia – nie byłoby możliwe ich dokonanie bez współpracy z innymi, których z jednej strony miał szczęście spotkać na swojej drodze, z drugiej zaś zawsze starał się wspierać i otaczać życzliwością. Bez tej synergii nic nie byłoby możliwe!

Joanna Kulwicka-Kamińska ◀

Fot. Michał Głuszkowski ◀



Michał Łyszczarz

PARLAMENTARNY ZESPÓŁ DS. OBRONY POLSKIEGO TATARA

Oto z początkiem marca br. – gruchnęła wiadomość, że Marszałek Sejmu RP zauważył, iż w niższej izbie naszego parlamentu, której obradami ma zaszczyt kierować, jest zbyt wiele poselskich zespołów parlamentarnych. Niektóre spośród nich nie wykazują należytej aktywności i – co więcej – narażają na szwank powagę Sejmu. W związku z powyższym chce przeprowadzić zmiany w regulaminie, aby zwiększyć kontrolę nad tego typu działalnością. Media życzliwie przy tym doniosły, że Marszałka szczególnie wyprowadził z równowagi – tu cytat – Parlamentarny Zespół ds. Obrony Polskiego Tataru i Prawa do Spożywania Mięsa.

Tak, tego jeszcze nie było. Dożyliśmy czasów pierwszego zespołu parlamentarnego z Tatarem w nazwie! Ten bardzo interesujący podmiot powstał 28 października 2024 roku z inicjatywy posłów i – poza inauguracyjnym zebraniem – miał już jedno spotkanie robocze. Niestety stenogramy posiedzeń nie są dostępne, nie wiemy zatem, o czym panowie dyskutowali. Na stronie internetowej Sejmu zamieszczony jest tylko regulamin zespołu, z którego możemy się dowiedzieć, że: „Do zakresu działania Zespołu należą następujące zagadnienia: 1. Ocena stanu faktycznego obowiązujących przepisów dotyczących prawa do produkcji, dystrybucji sprzedaży oraz spożywania mięsa; 2. Analiza możliwości wspierania producentów, restauratorów i hodowców różnych szczebli; 3. Wymiana informacji z przedstawicielami branży mięsnej; 4. Formułowanie postulatów dotyczących dalszych zmian w prawodawstwie dotyczących prawa do swobodnego spożywania, produkcji, dystrybucji i sprzedaży mięsa”¹. Witryna Sejmu informuje ponadto, że zespół tworzyło pierwotnie czterech, a obecnie już ośmiu posłów należących do klubu Konfederacji. Słowa marszałka Hołowni spowodowały więc wyraźny progres. Martwi jednak to, że protatarskie sympatie przejawia tylko ośmioro posłów. A co z resztą parlamentarzystów? Czy tylko Konfederacji zależy na losie Polskiego Tataru? Na te pytania nie znamy na razie odpowiedzi, ale pewnie przyszłość jak zwykle nas zaskoczy. A może ktoś jeszcze dokona *comming outu*?

Jak wiemy, ubiegłoroczne starania o ustanowienie przez Sejm honorowego roku polskich Tatarów – w związku ze stuleciem tatarskich organizacji religijnej i etnicznej – zakończyły się fiaskiem. Ziarno posiane przez ZTRP przyniosło jednak dość niespodziewany plon. Wprawdzie w zespole parlamentarnym pod przewodnictwem Bronisława Foltyna mowa jest tylko o jednym tatarze, ale za to zapisanym wielką literą i podkreślającym mięsożerne upodobania rodaków. Mamy nadzieję, że zakres działań Zespołu – choć na razie skromny – będzie zapowiedzią sukcesów, bo mamy prawo marzyć o ponadpartyjnym porozumieniu. Nie tylko w sferze kulinarnej, lecz na rzecz szeroko rozumianych spraw tatarskich. Dla dobra polskich Tatarów, ale też wszystkich obywateli naszej Ojczyzny. Dialog parlamentarny nie powinien przecież wykluczać! Jego niecodzienna forma, jako fakt medialny, pewnie szybko zostanie zapomniana, tym bardziej warto uwiecznić ją na łamach naszego pisma.

Michał Łyszczarz ◀



6 lutego 2025 roku odszedł do wieczności
nasz kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

EMIR PÓŁTORZYCKI

syn Mustafy i Ajszy, urodzony w r. 1933 w Słonimie.
Po wojnie przyjechał z rodzicami do Szczecinka,
a po 26.09.1959 r. zamieszkał na stałe w Białymstoku.

Był szanowanym przedstawicielem tatarskiej
społeczności, członkiem Muzułmańskiej
Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku,
darzonym powszechną sympatią.

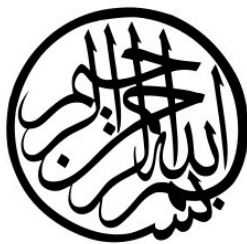
Przeżył wraz z żoną 65 lat.

Z głębokim żalem żegnamy Cię, kochany Mężu,
Ojcze, Dziadku i Pradziadku i prosimy o Raj Światły.

*Nie można przestać za kimś tęsknić, można tylko
nauczyć się żyć z tą wielką pustką w sercu.*

Pogrążona w smutku
Rodzina

¹ <https://www.sejm.gov.pl/sejm10.nsf/agent.xsp?symbol=ZESPOL&Zesp=1144> (dostęp: 12.03.2025).



Z prawdziwym smutkiem dowiedzieliśmy się, że 6 lutego 2025 roku
odszedł do Boga Wszechmogącego

EMIR PÓŁTORZYCKI

urodzony w roku 1933 syn Mustafy i Ajszy, wywodzący się z patriotycznej rodziny tatarskiej.
Zasłużony członek Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP w Białymstoku,
znany i ogólnie szanowany przez całą naszą społeczność.
Spoczął na tatarskim mizarze w Bohonikach.

Będziemy o Nim pamiętać.

Serdeczne wyrazy współczucia Małżonce oraz najbliższej Rodzinie

składają

Tomasz Miśkiewicz

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej

Przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP

członkowie NKM MZR w RP

przedstawiciele wojewódzcy MZR w RP



Bismillaahir Rahmaanir Rahiim
6 lutego 2025 roku opuścił nas

EMIR PÓŁTORZYCKI

wywodzący się ze Słonima
godny przedstawiciel tatarskiej
wspólnoty, lubiany i powszechnie
szanowany członek Muzułmańskiej Gminy
Wyznaniowej MZR w RP w Białymstoku.

Niechaj Wszechmogący otworzy
przed Nim wrota Raju.

Łączymy się w smutku
z Małżonką i Najbliższymi

Lilla Świerblewska
Przewodnicząca Zarządu Muzułmańskiej
Gminy Wyznaniowej MZR W RP w Białymstoku
wraz z członkami Zarządu
oraz wspólnotą wyznaniową

Bismillaahir Rahmaani Rahiim

Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się,
że 6 lutego 2025 roku
pożegnał nas

EMIR PÓŁTORZYCKI

syn Mustafy i Ajszy, rodem ze Słonima,
niegdyś mieszkaniec Szczecinka,
od roku 1959 Białegostoku,
znany szkoleniowiec piłkarski,
należący do białostockiej Muzułmańskiej Gminy
Wyznaniowej MZR w RP,
człowiek odpowiedzialny i godny zaufania.

Pozostanie na zawsze
w naszej pamięci i modlitwie.
Niechaj spoczywa w spokoju.

Z wyrazami współczucia i otuchy
dla Małżonki oraz całej Rodziny

Halina Szahidewicz
Emilia Ziółkowska
Aleksander Miśkiewicz
Musa Czachorowski

przyjaciele i znajomi

Julia Krajcarz

MOTYWY TATARSKIE W LITERATURZE POLSKIEJ POWIEŚCI BOLESŁAWA PRUSA

Choć to proza historyczna Henryka Sienkiewicza ukształtowała zbiorową wyobraźnię Polaków na temat Tatarów, zwłaszcza tych z czasów wojen, powstań i klęsk połowy XVII wieku, to także powieści współczesne Bolesława Prusa, jego swoistego literackiego rywala, stanowią ciekawy ogląd świadomości polskiej końca XIX wieku w kwestii tatarskiej. W dwóch ważnych dziełach literackich lat 90. XIX wieku, w powieściach *Lalka* oraz *Emancypantki*, są obecne pewne tatarskie zagadnienia.

Powieść *Lalka* ukazywała się na łamach „Kuriera Codziennego” w roku 1889, aby w formie książkowej trafić w ręce czytelników w roku 1890. Ta dwutomowa powieść społeczno-obyczajowa, autorstwa Aleksandra Głowackiego, posługującego się pseudonimem Bolesław Prus jest uważana za jeden z ważniejszych utworów literatury polskiej. Akcja powieści obejmuje lata 1878, 1879 i kilka

miesięcy 1880 roku, choć fabuła sięga kilkadziesiąt lat wstecz. Wydarzenia skupiają się wokół postaci Stanisława Wokulskiego, mężczyzny czterdziesto-kilkuletniego, o niepospolitej inteligencji, charakterze, uporze. Wywodził się ze zubożałej szlachty, w młodości pracował jako kelner, lecz pragnął się uczyć. Niestety jego ojciec nie podzielał entuzjazmu syna, ponadto nie było go na to stać. Wokulski uczył się sam, udało mu się dostać na uniwersytet. W latach studenckich zaangażował się w działalność polityczną, za co po powstaniu styczniowym zesłany został na Syberię, gdzie przebywał przez siedem lat.

Nie był to jednak czas stracony. Nie dość, że prowadził tam badania naukowe, to jeszcze zaprzyjaźnił się z niejakim Suzinem, Rosjaninem, w późniejszych latach przedsiębiorcą. Przyjaźń ta bardzo wpłynęła na życie Wokulskiego w następnych latach. Gdy po siedmiu latach wrócił do Warszawy, znalazł pomoc u Rzeckiego, subiekta sklepu Minclów. Ten to Ignacy Rzecki przed laty umożliwił mu naukę i studia, przysparzając zdolnego młodzieńca do siebie. Po niedługim czasie Wokulski zdecydował się na ślub z wdową po właścicielu sklepu, Małgorzatą. Starsza od Wokulskiego małżonka była bardzo zazdrosna o męża. Małżeństwo to Wokulski postrzegał jako swój moralny upadek. Po kilku latach żona zmarła, a on przejął sklep i majątek po niej. Energicznie zajął się prowadzeniem handlu. W apatii po nieudanym małżeństwie, śmierci żony, udał się do teatru, gdzie zobaczył na widowni pannę Izabelę Łęcką. Ta młoda kobieta, zubożała arystokratka, zrobiła na nim ogromne wrażenie tak, że się w niej zakochał. Wówczas postanowił zdobyć jej rękę. Wiedział, że przepustką do sfer, w których obracała się Łęcka, z racji niższego pochodzenia niedostępnych dla niego, może być znaczny majątek. Jako majątny kandydat miał większe szanse zwrócić na siebie uwagę wybranki.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-turecka w roku 1877, za namową Suzina udał się do Bułgarii, gdzie obracając milionami rubli przy-



بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

Dowiedzieliśmy się ze smutkiem,
że 10 marca 2025 r. opuścił nas
godny przedstawiciel tatarskiej społeczności

JAKUB KORYCKI

syn Aleksandra i Rozalii z domu Abrahamowicz,
urodzony 19.02.1934 r. w Ordzie.
Był zasłużonym członkiem Zarządu
Oddziału Północno-Zachodniego
Związku Tatarów RP.

Spoczął 15.03.2025 r. w kwaterze muzułmańskiej
Centralnego Cmentarza Srebrzysko w Gdańsku.

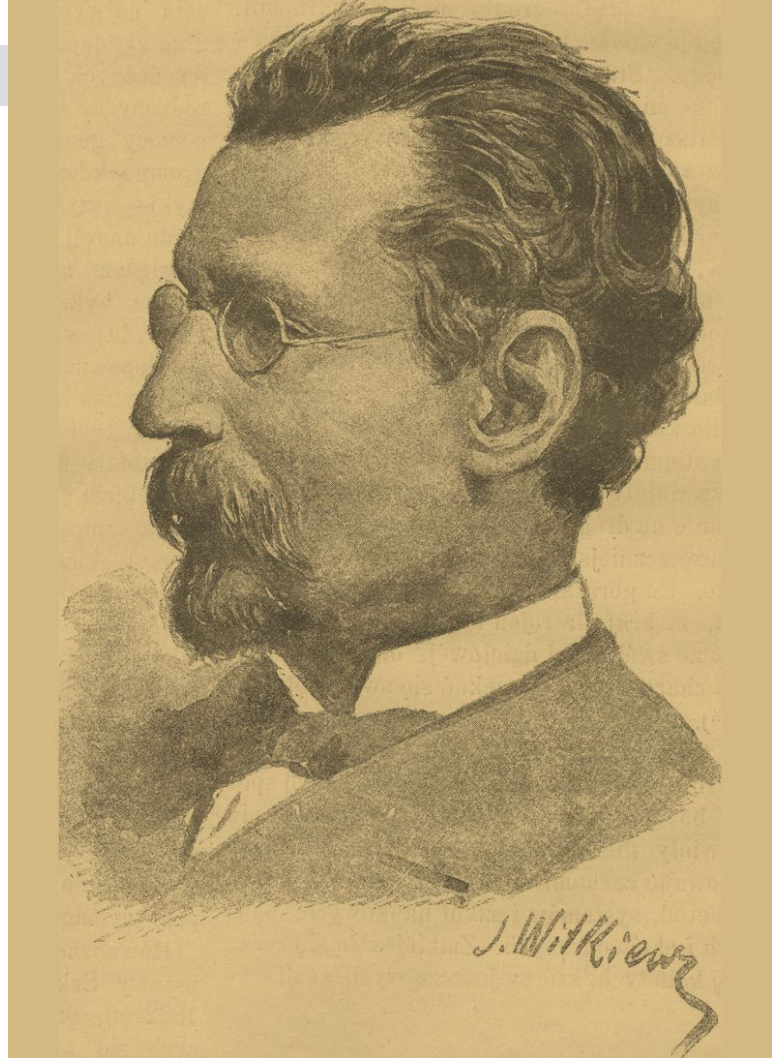
Serdeczne wyrazy współczucia
składa Najbliższym

Omar Murza Asanowicz
Prezes
Oddziału Północno-Zachodniego ZTRP

Łączy się w żalu zespół redakcyjny
„Przeglądu Tatarskiego”

jaciela, pomnożył jego majątek, odbierając znaczny procent dla siebie. W marcu 1878 roku wrócił z Bułgarii do Warszawy i podjął liczne próby zbliżenia się do rodziny Łęckich, m.in. kupił konia barona Krzeszowskiego, który wygrał wyścig. Nabył kamienicę Łęckich po zawyżonej cenie tak, by dogodzić dotychczasowym właścicielom i zapewnić im fundusze. Wszedł ponadto w posiadanie ich rodzinnego serwisu. Izabela, kobieta rozpieszczona, przyzwyczajona do luksusu, a także uwielbienia, adoracji, zabaw, od początku gardziła Wokulskim i obawiała się jego kandydatury na jej męża. Uważała go za parweniusza, prostaka bez manier, dorobkiewicza. Kpiła z jego przywiązania i ubóstwienia dla niej. Wykorzystywała jego pieniądze, żądała prezentów dla swoich pupilów, aktorów czy muzyków. Jednocześnie nieustannie flirtowała z wieloma mężczyznami, celowo chcąc drażnić Wokulskiego. Ten w przypływie rozpaczy wyjechał na pewien czas do Paryża, gdzie poznał szalonego geniusza, naukowca Geista, który rzekomo odkrył metal lżejszy od powietrza. Wokulski prawie zdecydował się zostać w Paryżu i poświęcić swój majątek oraz czas na badania naukowe u boku Geista.

Zakochany w Izabeli, wrócił jednak do Warszawy i w końcu oświadczył się wybrance. Ta bez entuzjazmu przyjęła w końcu jego oświadczenia. Nie zmieniło to jednak stylu jej życia, nadal flirtowała z innymi mężczyznami. Podczas podróży pociągiem do Krakowa z Łęckimi i Starskim, kochankiem lub bliskim przyjacielem Izabeli, Wokulski podsłuchiwał rozmowę Izabeli ze Starskim, prowadzoną po angielsku. Uczuć angielskiego zaczął się kilka miesięcy wcześniej, mając nadzieję, że znajomość tego języka zwiększy jego szanse u Łęckiej. Jednak z podsłuchanej rozmowy zrozumiał, że jest przez nią zdradzany, a ona z niego kpi. Zgubiła nawet, prawdopodobnie w czasie miłosnych uniesień, zawieszkę z tajemniczego metalu Geista, który jej podarował Wokulski. Ponadto zobaczył on w odbiciu na szybie wagonu, jak Łęcka i Starski się obściskują. Zainscenizował odebranie ważnego telegramu, gdy pociąg zatrzymał się na stacji w Skierniewicach i oburzony, zrozpaczony, oszukany i wykorzystany, chciał tam popełnić samobójstwo. Pomoc człowieka, któremu on sam kiedyś pomógł, uratowała go od śmierci na torach. Po powrocie z Warszawy kilka miesięcy chorował, nie wychodził z domu. Zerwał stosunki z Łęcką, otrzeźwiał po fatalnym zakochaniu, stopniowo sprzedał majątek, na kilka miesięcy zniknął bez wiadomości. Z treści utworu nie wynika, jakie były jego dalsze losy.



Bolesław Prus uwieczniony przez Stanisława Witkiewicza.

W tej panoramicznej powieści o życiu różnych sfer i klas społeczeństwa polskiego w Warszawie w latach 70. XIX wieku pojawiają się także wątki tatarskie. Nie są one bardzo istotne dla przebiegu akcji, lecz ich obecność, nawet znikoma, świadczy o obecności Tatarów i kwestii z nimi związanych lub kojarzonych w świadomości społeczeństwa tamtego czasu i miejsca. Prus bowiem dbał o realizm świata przedstawionego swojego utworu. Zatem i wątki tatarskie musiały być czytelne dla ówczesnych czytelników.

Jeden z nich dotyczy serwisu Łęckich, ostatecznie wykupionego przez Wokulskiego. Izabela i jej ojciec Tomasz Łęcki, dla których srebrny serwis był rodzinną pamiątką, jak i ulokowanym kapitałem, choć do tego woleli się nawet sami przed sobą nie przyznawać. Gdy pojawiła się groźba sprzedania serwisu, Tomasz nadmienił, że dobra ich przodków znajdowały się w przeszłości w rękach grabieżców, a Izabela przytaknęła:

– *Bankierskie stoły!... – powtórzył. – Srebra naszych przodków bywały już na stołach Tatarów, Kozaków, zbuntowanych chłopów, i nie tylko nam to nie uchybiało, ale nawet przynosiło zaszczyt. Kto walczy, naraża się na straty.*

– *Tracili przez wojnę i na wojnie – wtrąciła panna Izabela*¹.

Jest to aluzja do arystokratycznego pochodzenia i majątków przodków Łęckich, których dobra w pożogach wojennych, najazdach, powstaniach i buntach przechodziły w różne ręce. Z pewnością Łęccy mają tu na myśli najazdy wojsk chanatu krymskiego na południowo-wschodnie Kresy I Rzeczypospolitej.

W czasie wakacyjnego pobytu w Zasławiu na Lubelszczyźnie, w pałacu prezesowej Zasławskiej, Wokulski spotkał m.in. wdowę Wąsowską, około trzydziestoletnią, majątną kobietę, podziwianą i adorowaną przez mężczyzn i chętnie z nimi flirtującą. Wąsowska dzięki majątkowi pozwalała sobie na dalekie i kosztowne wojaże. W czasie jednej z rozmów z Wokulskim wspomina ubiegłoroczny pobyt na Krymie, wówczas już lubianym letnisku rosyjskich elit, miejscu wypoczynkowym z południowoeuropejskim klimatem, czarnomorskim, rosyjskim kurorcie:

Pamiętam, w roku zeszłym, w Krymie, jechaliśmy w kilka osób bardzo dziką drogą, po której kie-

dyś snuli się rozbójnicy. I właśnie, gdy rozmawiamy o tym, wysuwa się spoza skały dwu Tatarów... Chwała Bogu! Myślę, ci zechcą nas zabić, bo miny mieli okropne, choć bardzo przystojni ludzie. A oni, wie pan, z jaką wystąpili propozycją?... Ażeby kupić od nich winogron!... Panie! Oni nam sprzedawali winogrona, kiedy ja myślałam o bandytach. Chciałam ich wybić ze złości, naprawdę. Otóż – pan dzisiaj przypomniał mi tych Tatarów...².

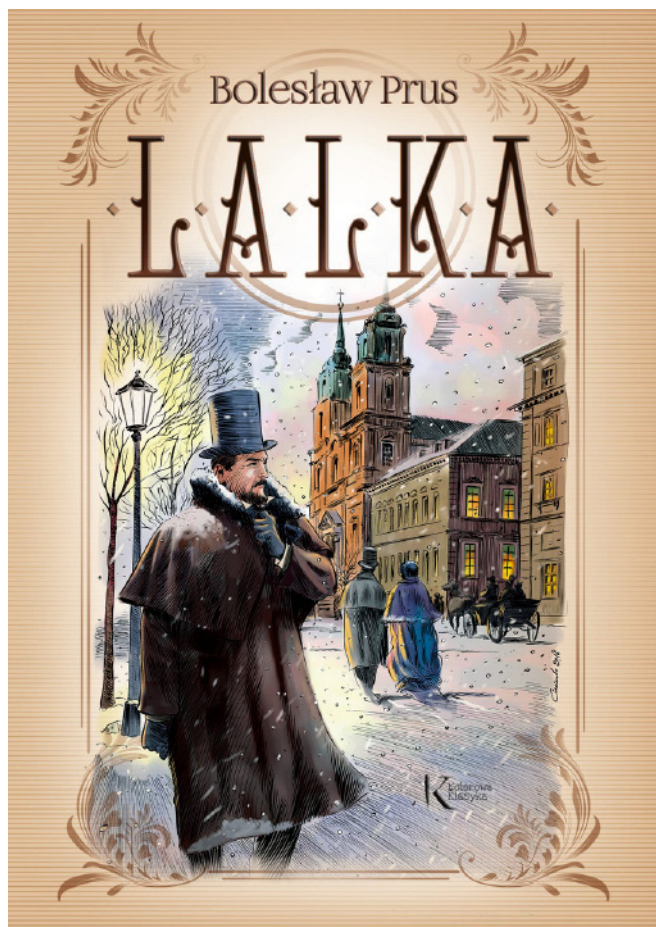
Zatem w czasie przejażdżki, jak wspomina Wąsowska, towarzystwo, z którym jechała po górskich drogach półwyspu, napotkało dwóch Tatarów, rdzennych mieszkańców Krymu. Towarzysze Wąsowskiej i ona sama obawiali się, że to zbójcecki napad, takie bowiem musieli mieć wyobrażenie o tym, co może ich spotkać na Krymie poza letniskowymi miejscowościami. Okazało się, że Tatarzy chcieli tylko sprzedać winogrona. Wąsowska uznała to za przygodę wartą opowieści w kręgach swoich znajomych. Tatarzy, którzy niemal do końca XVIII wieku posiadali swe państwo na Krymie, z jednej strony utracili je z powodu rosyjskiej polityki podboju, zaś z drugiej – rezygnacji osłabionego Imperium Osmańskiego z opieki i pomocy dla swojego lennika, w wyobraźni polskich elit końca XIX wieku nadal uosabiają tatarskich najeźdźców na Kresy I Rzeczypospolitej, będąc też egzotyczną ozdobą i atrakcją modnego letniska.

Natomiast młodzieńcy, którzy być może chcieli być konkurentami do ręki Łęckiej, a może pragnęli flirtu i zabawy z nią, zabawiali ją opowiastkami o różnych swoich niesamowitych doświadczeniach. Jednym z nich miało być jedzenie pospolitej kaszy, którą panowie z ówczesnego „towarzystwa” uznali za wyjątkowe odkrycie kulinarne:

Coś zachwycającego, coś oryginalnego!... – powiadam pani – mówił. – Kolacja, rozumie się, jak zwykle: ostrygi, homary, ryby, zwierzyna, ale na zakończenie, dla amatorów, wie pani co?... Kasza!... Prawdziwa kasza... jakaż to?...

– *Tatarska – wtrącił pierwszy i ostatni raz pan Rydzewski.*

– *Nie tatarska, ale tatarczana. Coś cudownego, coś bajecznego!... Każde ziarno wygląda tak, jakby oddzielnie gotowane... Formalnie zajadamy się nią: ja, księżę Kiełbik, hrabia Śledziński... Coś przechodzącego wszelkie pojęcie... Podaje się zwyczajnie, na srebrnych półmiskach...³.*



Lalka, nieśmiertelne dzieło B. Prusa.

¹ Dostęp poprzez <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lalka-tom-pierwszy.html>

² Dostęp poprzez <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lalka-tom-drugi/>

³ Dostęp poprzez <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lalka-tom-drugi/>

Kasza gryczana, znana jako tatarka, przez znajomych Łęckiej nazywana jest tatarską oraz tatarczaną. Wszystkie te określenia funkcjonują w polszczyźnie do dziś. A i pojawienie się, i rozpowszechnienie tej kaszy na ziemiach polskich przypisuje się Tatarom.

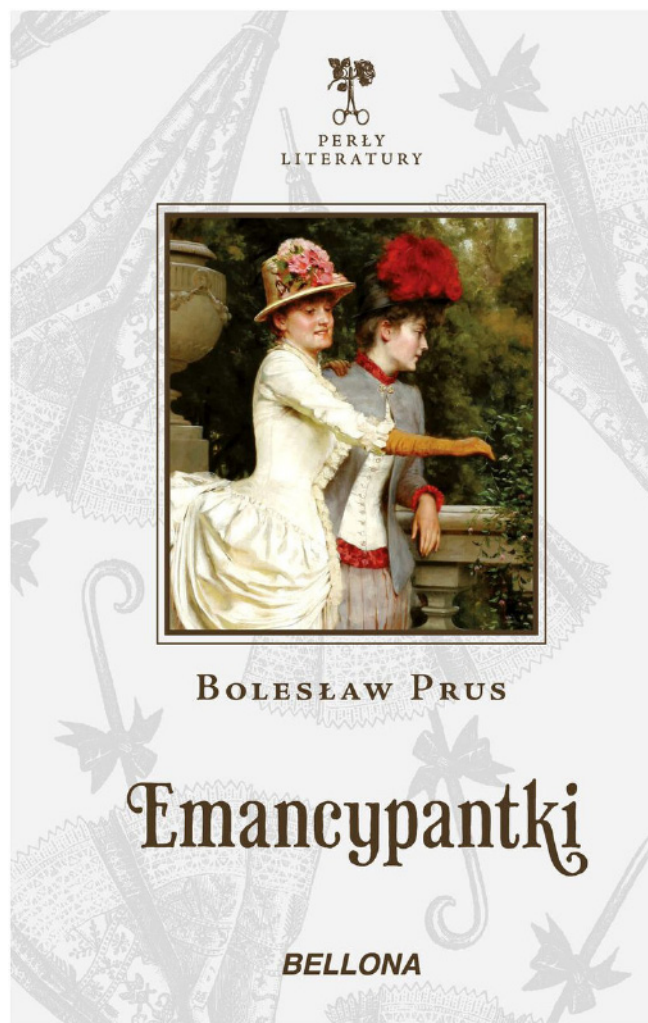
Akcja powieści *Emancypantki* rozgrywa się w ciągu dwóch lat, w latach 70. XIX wieku, głównie w Warszawie, ale także w prowincjonalnym mieście Iksinów. Główną bohaterką jest Madzia Brzeska, absolwentka pensji pani Latter, dama klasowa, następnie samodzielna nauczycielka, dwudziestokilkuletnia panna. Jej rodzina mieszka w Iksinowie, ojciec jest lekarzem, matka prowadzi dom, starszy brat Zygmunt ukończył chemię i pracuje w fabryce tekstylno-farbiarskiej pod Moskwą, młodsza siostra Zosia chciałaby uczyć się na pensji w Warszawie. Madzia jest osobą o prawym charakterze, zawsze uczciwą, szczerą i w swojej wierze w dobroć innych – nieco naiwną. Jej dobre serce, intencje i uczynki bywają często wykorzystywane przez innych. Plotki i oszczerstwa, zdrady przyjaciółek, interesowne zaloty absztyfikantów rozgrywających swoiste gierki, rozczarowują i krzywdzą młodą nauczycielkę coraz bardziej, aż czuje ona tak wielkie zmęczenie, zniechęcenie i obcość wobec świata, że ostatecznie znajduje ukojenie w zgromadzeniu szarytek. Powieść jest portretem Warszawy i jej społeczeństwa warstw wyższych, pretendujących do wyższych, średnich, ale i niższych. To także portrety charakterów ludzkich, ich namiętności, dążeń, zbyt często nieszlachetnych.

W dwutomowej powieści jedynie dwa razy przejawia się nieznaczący wątek tatarski. Dwukrotnie do Tatara porównany jest niejaki pan Solski, hrabia i milioner, człowiek uzdolniony, inteligentny, ale jednocześnie zepsuty przywilejami swojej klasy, znudzony, zblazowany, cyniczny, niestały w uczuciach. To także odrzucony konkurent do ręki Madzi Brzeskiej. Solski jest znany ze swojej fortuny i nieatrakcyjnego wyglądu. Taką słyszy opinię na swój temat: *Masz tu gdzie lustro, więc przejrzyj się: pyski jak u Tatara, czoło jak u byka, kark barani, nogi kogucie...*⁴.

W innym miejscu Solski tak został opisany: *Kotowski [...] zmieszał się jeszcze bardziej, gdy przypatrzył się tatarskiej twarzy, od której biła energia*⁵. Solski, jak i jego siostra, mają skośne oczy. Choć to

⁴ Dostęp poprzez <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/emancypantki-tom-i.html>

⁵ Dostęp poprzez <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/emancypantki-tom-ii.html>



Emancypantki, jego kolejna wielka powieść.

nie one są powodem, dla którego hrabia jest uważany za osobę nieatrakcyjną fizycznie. Wrażenie to sprawiają proporcje jego ciała. Niemniej skośne oczy rodzeństwa Solskich zostały określone jako tatarskie.

Te realistyczne freski portretujące polskie społeczeństwo drugiej połowy XIX wieku, żyjące na terenie tzw. zaboru rosyjskiego oddają świat pojęć ludzi współczesnych Prusowi. Nie musiał on i raczej nie podzielał wielu poglądów, które stanowią kanwę jego prozy. Niemniej ukazują one to, o czym się wówczas myślało, jak się rozmawiało, jaki był świat wartości ludzi tamtych czasów i miejsc. Okazuje się więc, że o Tatarach nadal myśli się jak o najeźdźcach sprzed wieków. Wspomina się majątek, który przed wiekami dostał się w ich (lub nie ich) posiadanie. Dawne ziemi chanatu, Półwysep Krymski, jest popularną destynacją wojaży letnich dla ludzi majątnych. Mieszkający tam nadal jeszcze Tatarzy to zabawny, egzotyczny „straszak”, z którym spotkanie jest tematem anegdot powtarzanych w kręgach znajomych, na których chce się zrobić wrażenie. Z kolei kasza zwana też tatarką, niewyszukany, ale dostęp-

ny, powszechny pokarm ludzi biednych i mieszkańców wsi, staje się sezonową modą kulinarną bogaczy, która gości obok wykwintnych dań podanych na srebrnej zastawie. Wreszcie cecha anatomiczna, skośne oczy, są przez ówczesnych Polaków nazywane tatarskimi. Nie jest jednak ten wyróżnik wyglądu uważany za atrakcyjny. To cecha wręcz piętnująca.

Mimo iż nieliczne, to jednak obecne wzmianki tatarskie w najważniejszych powieściach polskiego realizmu końca XIX wieku świadczą, że jakiegokolwiek zagadnienia tatarskie były obecne w świadomości ówczesnego społeczeństwa Polaków.

Julia Krajcarz

Anastasiia Zherdieva

SYRENA Z MISCHORU

Dawno temu, gdy południowe wybrzeże Krymu należało do tureckiego sułtana, w wiosce Mischor żył skromny i pracowity mężczyzna imieniem Abij. Mieszkał w chacie niedaleko morza i pracował nieustrudzenie w swojej małej winnicy. Nie był bogaty. Miał opinię uczciwego, mądrego i pracowitego człowieka. Wszyscy mieszkańcy wioski darzyli go wielkim szacunkiem. W swoim ogrodzie Abij Aga starannie pielęgnował melony, winorośle, brzoskwinie i jabłka. Chronił je przed wiosennymi przymrozkami, przed mgłą, gąsienicami i chorobami. Jednak największą uwagę i troskę otaczał swoją jedyną córkę, czarnooką Arzy. Abij Aga był znany z pracowitości, uczciwości i z życia pełnego mądrości, ale jeszcze bardziej słynął z posiadania pięknej córki. Arzy była zgrabna i gibka niczym pnące winorośli. Setki warkoczyków, w które spletała włosy, sięgały jej aż po kolana. Duże, błyszczące, czarne oczy dziewczyny były niczym blask rozgwieżdżonego nieba padający na pąki jabłoni, jej usta lśniły jak dwie dojrzałe wiśnie, a delikatne policzki przywodziły na myśl aksamitne brzoskwinie.

Sąsiadki delikatnie szczypały słodką buzię Arzy, a starsi mężczyźni, stając w drzwiach domu Abija Agi, patrzyli z podziwem na dziewczynę, zaciągając się dymem z fajek. Młodzieńcy, gdy tylko widzieli Arzy, pragnęli pokazać się jej z jak najlepszej strony i skrycie do niej wzdychali. Pewnego dnia przebiegły starzec Ali Baba po raz pierwszy ujrzał Arzy przy źródle nad brzegiem morza, kiedy napełniała wodą miedziany dzban i przyjrzał się jej uważniej niż ktokolwiek inny.

Ali Baba był właścicielem łodzi z błyszczącymi żaglami. Często przybywał do Mischoru z tureckiego wybrzeża, aby tutaj handlować. Mieszkańcy wioski nie lubili Alego Baby i bali się go, ponieważ podczas targowania się często stosował różne podstępny. Powiadano, że śledził i porywał młode dziewczęta z południowego wybrzeża Krymu. Brał

je na łódź, zabierał do Stambułu i sprzedawał do haremów paszów i bejów.

Czas mijał, a Arzy z każdym dniem stawała się coraz piękniejsza. Z zapalem pomagała matce w obowiązkach domowych, zaś jej srebrzysty głos niósł się po ogrodzie i sadzie. Młoda dziewczyna, podśpiewując, schodziła do swojego ulubionego źródła i długo przesiadywała nad wodą, obserwując fale uderzające o brzeg pokryty kolorowymi kamyczkami.

Wielu młodzieńców z Mischoru zabiegało o Arzy i posyłało krewnych do Abija Agi na swaty. Starzec tylko się śmiał, a Arzy się chowała. Robiła tak, ponieważ pewnego dnia spotkała przy źródle przybyłego z odległej wioski zwinnego i odważnego Emira Hasana i od tamtej pory nie mogła o nim zapomnieć. Wpatrując się godzinami w fale i obserwując mewy, myślała tylko o nim.

W końcu nadszedł dzień, w którym przystojny Emir Hasan posłał swatów do Arzy, pięknej córki Abija Agi. Starzec kręcił głową, nie mogąc pogodzić się z oddaniem córki do obcej wioski, matka dziewczyny płakała, jednak musieli się zgodzić. Urządzili zaręczyny.

Wesele miało się odbyć czwartego dnia Święta Ofiarowania. Arzy posmutniała na myśl o tym, że wkrótce będzie musiała opuścić swój ukochany ogród, wieś, przyjaciół i źródło nad brzegiem morza. Był jeszcze jeden ukryty powód jej smutku i niepokoju – w nocnych koszmarach widziała parę oczu wpatrujących się w nią złowrogo. Arzy zawsze budziła się z tych koszmarów z krzykiem.

Tego roku wioska Mischor świętowała trzy wydarzenia jednocześnie: Święto Ofiarowania, powitanie wiosny oraz wesele pięknej Arzy. Dziewczęta i młodzieńcy zebrali się na płaskich dachach domów i toczyli pojedynki na rymowanki. Najtłoczniejszym i najgłośniejszym miejscem był dach Abija Agi. Cała wioska chciała wziąć udział w weselu pięknej Arzy. Przybyli wszyscy mieszkańcy sąsiednich wsi, którzy

darzyli mężczyznę szacunkiem. Wesele przebiegało radośnie, ale nastrój ten nie udzielił się Arzy.

Na krymskim wybrzeżu zapadł mrok, a podnóże góry Aj-Petri otulił cień. W wiosce echem odbijał się dźwięk piszczałki pasterza, który wracał ze swoim stadem do domu. Morze pociemniało.

Arzy, ubrana w lśniącą suknię ślubną, wstała z łóżka i wymknęła się z chaty. Pragnęła po raz ostatni ujrzyć swoje ukochane źródło i morski brzeg. Chwytając miedziany dzban, ruszyła w stronę morza. Dźwięki fal morskich i wody źródlanej przywiodły jej na myśl dzieciństwo. Kiedy pomyślała, że już niedługo będzie musiała porzucić swoje dotychczasowe życie i ukochane miejsce na ziemi, z jej oczu popłynął strumień łez. Zatrącona w swoich myślach, nie zorientowała się, że każdy jej krok śledzi para złowieszczych oczu. Nie była świadoma, że w ciemności nocy, za krzakami na wybrzeżu, skrywają się dwaj mężczyźni, a źródło jest otoczone ze wszystkich stron. Gdy Arzy skończyła rozmyślać i nachyliła się, by napełnić dzban, za jej plecami coś się poruszyło. Podskoczyła niczym spłoszony kot, ale w tym samym czasie dwie silne dłonie opłótły jej talię. Kiedy próbowała wołać o pomoc, druga para rąk zasłoniła jej usta. Dziewczyna została mocno związana, a przez narzucony na nią płaszcz nie mogła wydać żadnego dźwięku. Korsarze z Ali Babą na czele zabrali swoją cenną zdobycz i ruszyli w kierunku czekającej na nich łodzi.

Ali Baba nie posiadał się z radości. W końcu jego chciwe serce osiągnęło zamierzony cel. Uprowadził kobietę, która miała szansę zostać ozdobą pałacu sułtana, przynosząc mu tym samym bogactwo i szacunek. Wprawdzie, gdy zobaczył wesele Arzy, prawie stracił nadzieję, ale ofiara sama wpadła w zastawione przez niego sidła.

Ojciec dziewczyny, który ze strachu i bólu prawie postradał rozum, pobiegł w kierunku, z którego dobiegły go krzyki córki. Jednak było już za późno. Łódź Alego Baby, kołysząc się wśród fal, zmierzała do Stambułu.

W całej wiosce rozległy się krzyki, wszyscy mieszkańcy opłakiwali ukochaną Arzy. Nie tylko rodzina, przyjaciele i sąsiedzi pograżyli się w rozpacz, ale nawet źródło – niemy świadek tej tragedii – niegdyś radośnie tryskające obfitym strumieniem zaczęło wysychać, zaś jego woda spływać powoli ciężkimi, żałobnymi kroplami, tak jakby płakało wraz z całą wioską.

Raz w roku, wieczorem, na pamiątkę wiosennego dnia, kiedy piękna Arzy została porwana, źródło zaczynało płynąć jak dawniej. Wtedy też, spośród spokojnych morskich fal, wychodziła z dzieckiem

w ramionach syrena mieszkająca w głębinach. Podchodziła do źródła, zachłannie piła z niego wodę, obmywała ręce i włosy i czule głaskała kamienie znajdujące się na jego dnie. Później siadała na brzegu i patrzyła z zadumą na morze, w którym odbijały się gwiazdy. Spoglądając po raz ostatni w kierunku wsi, wzdychała cicho i wracała w morskie głębiny, by powrócić dopiero za rok.

Czas mijał. Stary Abij Aga umarł z żalu, dorośli mieszkańcy wioski zestarzelili się, a ich dzieci dorosły. Mieszkańcy Mischoru widzieli syrenę, ale bardzo się jej bali, nie mając pojęcia, kim może być.

Pewnego dnia kupcy przybyli ze Stambułu opowiedzieli im historię morskiej dziewczyny. Według opowieści los Alego Baby zmienił się, jak tylko przywiózł Arzy do Stambułu. Kiedy już miał sprzedać załakane dziewczę na targu niewolników do haremu jakiegoś paszy, przyszli słudzy sułtana. Zauważyli Arzy, przyjrzeni się jej dokładnie i uznali, że jest godna łóża władcy wszystkich śmiertelników, najjaśniejszego kalifa, namiestnika Proroka na ziemi. Kiedy Arzy stanęła przed obliczem sułtana, zdobyła jego uwagę i współczucie. Ali Baba otrzymał za nią tyle złota, że dałoby się nim pokryć ogromne łóżo padyszacha.

Tak oto w szczęśliwym ogrodzie władcy zakwitł kolejny kwiat. Jednak Arzy była pełna smutku i wciąż płakała. Nie mogła znaleźć sobie miejsca, bała się sułtańskich żon, jego niewolników i sług. Piękna Arzy z każdym dniem stawała się coraz słabsza. Allah obdarzył ją dzieckiem, lecz nawet ono nie zdołało rozświecić jej pograżonej w mroku duszy. W pierwszą rocznicę dnia, w którym korsarze porwali ją znad ukochanego źródła na krymskim wybrzeżu, Arzy wraz z dzieckiem wspięła się na wieżę pałacu sułtana i rzuciła w złote fale Bosforu.

Tej samej nocy, przy źródle na wybrzeżu Mischoru, syrena pojawiła się po raz pierwszy.

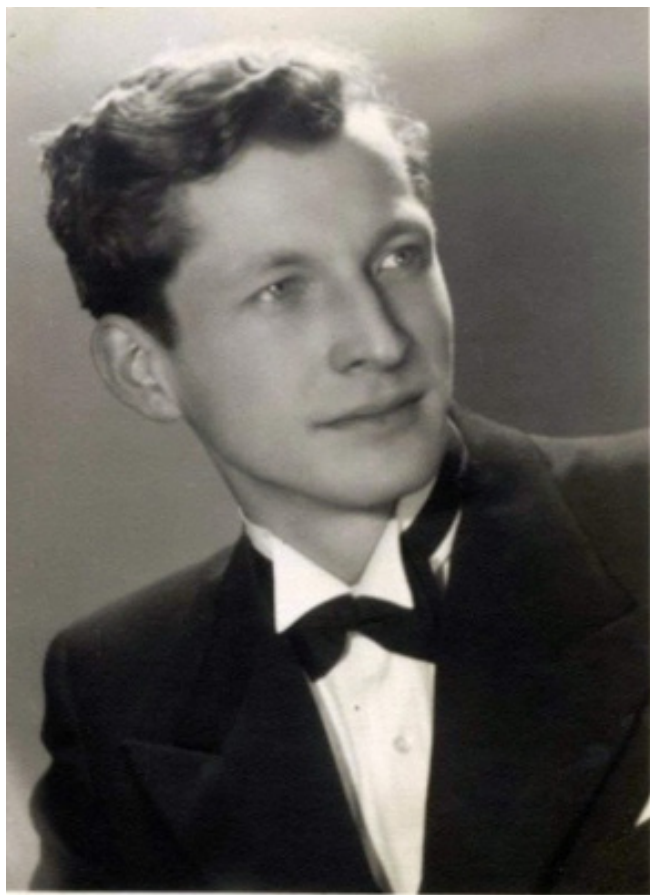
Tłumaczenie wykonane zostało przez studentki i studentów turkologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach kursu z przekładu literackiego, prowadzonego przez dr Agatę Pawlinę w semestrze zimowym 2024/25. ◀

Tłumaczyli: Tamara Bobek, Dawid Flisiak, Anastasia Gross, Kamil Kasprzak, Kinga Makuła, Justyna Oszust, Jolanta Warchoł, Daria Ziółkowska. ◀

Oryginalny tekst: Anastasiia Zherdieva, *Arzi[w:]* Kırım Efsaneleri, Sonçağ Kültür Yayınları, Ankara 2019, s. 61–64. ◀

Musa Czachorowski

BORYS CHALECKI – ZAPOMNIANY TATAR



Bari Urman Emirza (Borys) Chalecki (1916–1996).

Jak to często bywa, gdy szukałem informacji o pewnym Tatarze, niespodziewanie znalazłem o zupełnie innym. Borys Chalecki, bo o niego chodzi, to postać raczej zapomniana, chociaż pamiętam, że niegdyś coś tam o nim słyszałem. Pewnie imię i nazwisko i że w ogóle istniał. Urodził się w Rejzach 31 grudnia 1916 roku, zmarł jakoby w Szwajcarii w roku 1996¹. Jego ojcem był Adam Chalecki (1875–1944) herbu Chalecki (syn Józefa i Felicji)², długoletni (1906–1944) imam mużmańskiej wspólnoty w Rejzach, matką Rozalia (1888–?) z domu Makułowicz herbu Ancuta (córka Macieja i Emilii)³. W okresie młodzieńczym używał imienia Balys, w późniejszym Bari. W latach powojennych podpisywał się jako Bari Urman Emi-

rza Chalecki. W latach 1940–1944 był sekretarzem muftiego Jakuba Szynkiewicza. Wtedy i później pozostawał w dobrych kontaktach z wileńskimi Karaimami⁴.

Tu uwaga odnośnie roku urodzenia Bariego Chaleckiego. W tomie 7/2018 „Almanachu Karaïmskiego” w przypisie 62 podany jest 1899. Ten sam powtarza Rijad Dautović w swoim artykule *Islamische Gemeinde zu Wien (est. 1942): Muslims in Vienna between Collaboration and Protection of Jews during the Second World War* (przypis 116) na łamach „Context Journal of Interdisciplinary Studies” z grudnia 2023 roku. Co ciekawe, w tekście Sławomira Hordejuka pt. *Tatarzy polscy w Wielkiej Brytanii w latach 1851–2021. Zarys problematyki*, jaki ukazał się w tomie *Położenie społeczne ludności tatarskiej w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XXI wieku* znajdziemy rok 1889⁵. Kto popełnił tutaj błąd i z czego on wynikał?

Zapewne jego źródłem stała się lista pasażerów statku HMS Empire Halbert przybywającego do Buenos Aires 29 kwietnia 1948 roku⁶. Znajdziemy na niej trzy nazwiska: Chalecka Rozalia 33 lata, Chalecka Zinaida 22 lata, Chalecki Bari 59 lat. Najprawdopodobniej S. Hordejuk po prostu od roku 1948 odjął wiek Bariego i wyszło mu, że nasz Tatar urodził się w roku 1889. Jak widać, nie znał artykułu Marii Emilii Zajączkowskiej-Łopatto w „Almanachu Karaïmskim”, gdzie podany jest rok 1899, zaś powołujący się nań tekst Rijada Dautovića ukazał się dwa lata po publikacji Hordejuka. Dla jasności sprawy nadmienić należy, że na liście pasażerów doszło do pomyłki: lata Rozalii – matki Bariego – przypisano jemu, natomiast jego – matce. Wspomniana Zinaida Chalecka była siostrą Bariego, która w roku 1944 wraz z matką i drugą siostrą, Eleną, dołączyły do niego w Wiedniu. Jednak Rijad Dautović w ślad za zapisem na liście posłużył się błędną formą imienia – Zemaida.

⁴ M.E. Zajączkowska-Łopatto, *Listy Włodzimierza Zajączkowskiego do profesora Tadeusza Kowalskiego (1936–1944)*, „Almanach Karaïmski”, t. 7 (2018), s. 207.

⁵ S. Hordejuk *Tatarzy polscy w Wielkiej Brytanii w latach 1851–2021. Zarys problematyki* [w:] *Położenie społeczne ludności tatarskiej w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XXI wieku*, Poznań 2021, s. 138.

⁶ Passenger list of the Ship EMPIRE HALBERD arriving on Apr 29, 1948 to Argentina (dostęp: 19.03.2025).

¹ Balys Chaleckas (1916–1996) – Genealogy (dostęp: 19.03.2025).

² Im. Adomas Chaleckas h. Chalecki (1875–1944) – Genealogy (dostęp: 19.03.2025).

³ Rozalija Chaleckienė (Makulavičiūtė h. Ancuta) (1888–d.) – Genealogy (19.03.2025).

Więcej o Barim Chaleckim, co robił i z kim się zadawał, jeszcze w „Przeglądzie Tatarskim” będzie. Na razie powiedzmy, że od czasu do czasu publikował (raczej niewiele), m.in. w roku 1945 w piśmie 2 Korpusu Polskiego „Orzeł Biały” pojawił się jego artykuł *Zawsze pod wspólnym sztandarem*, który

przytaczamy w naszym kwartalniku, zaś w tomie *Wileńszczyzna* (opracowanie Eugeniusza Królikowskiego), wydrukowanym w Rzymie w roku 1946 staraniem Wydawnictwa Sitwy 5 Wileńskiej Brygady Piechoty, tekst pt. *Tatarzy litewsko-polscy*.

Musa Czachorowski ◀

Bari Urman Emirza Chalecki

ZAWSZE POD WSPÓLNYM SZTANDAREM

Tam, na północy, pozostawiliśmy meczety nasze i ziemię rodzinną, nie zabierając jej ze sobą w wórecku jak do trumny, bo wierzyć chcemy, że powrócimy, jak wracaliśmy z wielkich wypraw wojennych, jak nawet wrócili z Turcji emigranci z roku 1678, jak wracaliśmy po tamtej wojnie, po rewolucji rosyjskiej, po roku 1920.

Bóg jeden, który jest jedyny dla wszystkich, raczej wiedzieć, czy meczety nasze stoją jeszcze. Gdy przymknę oczy, widzę, jak promienie słoneczne przebijają się przez chmury, oświetlają dolinę rzeki Waki, ojczyznę ongiś Nogajców witoldowych, na Melechowicze, Chazbijewicze, Sorok Tatory. W naszych stronach sosny rosną wysoko, a minarety buduje się niskie, drewniane, dlatego nie widzą ich podróżni zagnani w koleiny naszych dróg. Jest jeden meczet, który mi specjalnie utkwiał w pamięci. Meczet na ulicy Mahometańskiej w Wilnie. Brak w nim strzelistych konturów mauretańskiego stylu, zbity z desek, jak domki tego przedmieścia łukieskiego, wśród których stoi.

Jest szczerze brzydki, to przyznaję, ale drogi. Kamienny gmach więzienia na Łukiszkach rzuca nań cień, gdy słońce nad Wilnem kłoni się ku zachodowi. Wielkie więzienie zbudowane za czasów panowania rosyjskiego i bardzo mały meczet. Jeżeli sąsiedztwo to przykre być mogło kiedyś, to dziś stało się symbolem całego Kraju. Ale my, ludzie wolni, chcemy kroczyć z wolnymi.

Nie będę tu pisał monografii Tatarów polskich. Gdy w roku 1935 Leon Najman Mirza Kryczyński wydał swą *Bibliografię do historii Tatarów polskich*, zdumiał wszystkich ilością pozycji w niej zawartych. Pisali o nas historycy i publicyści, literaci, dziennikarze. Ludzie poważni, ale też sporo było w tym egzotycznej sensacji i wielu wynosiło z Wilna „coś o Tatarach”, jak się wywozi z Rzymu żelazną wilczycę z Remusem i Romulusem na popielnicze,

dla pamiątki. Stąd dzieje Tatarów litewsko-polskich znane są na ogół dobrze. To, co bym chciał dziś o nich powiedzieć, to już nie egzotyka.

Żołnierz polski widział w swej wędrówce piękniejsze, bogatsze meczety w Persji, w Bagdadzie, Damaszku, Kairze, niż nasze w oszmiańskim czy Słonimie. Dziś nas nie wyodrębnia od reszty Polski egzotyczne pochodzenie z zawołzańskich i czarnomorskich stepów, z arystokracji Dżelał Eddina czy prostych ordyńców, a łączy przede wszystkim jeden wspólny los, tak wspólny, jak może nigdy dotychczas, nigdy przedtem.

Wiadomo, że Tatarzy polsko-litewscy wzięli swój początek z kolonizacji w czasach Giedymina, z jeńców, którym dano wolność i przywileje, sojuszników walczących u boku Rzeczypospolitej, ze zbiegów po rozpadnięciu Kipczaku w stulecie XV. Gdy w roku 1616 niejaki Czyżewski wydał swą broszurę pt. *Al-Furkan tatarski na czterdzieści części podzielony*, pełny brzydkich oskarżeń przeciwko Tatarom, był to szczytowy punkt nietolerancji, a nawet prześladowań jakichśmy doznali. Okres trwający zaledwie lat kilkadziesiąt, taki typowy wyjątek, o którym się zwykło mówić, że potwierdza tylko regułę. A regułą to były stulecia współżycia, tolerancji, nadań przywilejów, strzemię o strzemię wyruszanie w pole. Wspólne walki, wspólne chwały, wspólne klęski, wspólne powstania.

W roku 1812 Mustafa Achmatowicz. Ibrahim Korycki i Samuel Ułan podpisują odezwę: „Narodzie tatarski!... Spieszcie szlachetnie pod Orły Polskie...” – poszliśmy wtedy na Moskwę.

W roku 1919 czytaliśmy odezwę: „Do wszystkich wiernych wyznawców Koranu!... Wróg blisko, nie traćcie czasu...”. Poszliśmy wtedy bronić Polski przed najeżdżącą bolszewickim.

W roku 1925 powstaje, z siedzibą w Wilnie, niezależny Muftiat muzułmański w Rzeczypospolitej

Polskiej. Gdy w maju tego roku, po sześciu prawie latach niewoli, jako zastępca Muftiego, przesłałem z Włoch na ręce Pana Prezydenta do Londynu wyrazy wierności dla prawowitego Rządu Rzeczypospolitej w imieniu obywateli wyznania muzułmańskiego, zastanawiam się dziś, czym listem tym Pana Prezydenta nie zadziwił albo nie dotknął. Bo tak jakbym poddawał w możliwość załamania tej wierności, wypróbowanej od roku 1379 do roku 1939.

Powiedzą niektórzy, że wierność to jest patos, to słowa, słowa dobre w deklaracjach i artykułach, że ludzi łączy i rozdziela co innego, a przysięgi idą czasem w niepamięć. Więc łączy nas los, o którym powiedziałem, że jest tak wspólny, iż gdyby wyprać zeń nawet wspólną nadzieję, a pozostawić już tylko niewolę wspólnej Ojczyzny, nie może nas rozłączyć. Choć będzie tak twarde, jak życie na obczyźnie, tak smutne, jak sama nostalgia.

Dzieli nas wyznanie. My, którzy wierzymy w Proroka naszego Muhammada, nie utraciliśmy też więzów religijnych z tymi, którzy weń wierzą na Krymie, w zawołzańskim Idel-Uralu, w Kazaniu, Środkowej Azji, na Kaukazie, na Bliskim, czy Dalszym Wschodzie i tam wszędzie skąd się ludzie modlący zwykli zwracać w kierunku Mekki. Niektórzy religię naszą nazywają dumną, inni – skostniałą. Dla nas jest ona święta. Ale to przyznać mogę, że istotnie jest w niej coś bezkompromisowego, coś twardego jak stal, słynna ongiś z Damaszku. Coś, co się nie da złamać, choćby ją tak wygiąć i przygiąć do ziemi, jak to bolszewicy zrobili ze wszystkimi religiami na terenie Związku Sowieckiego. Można połamać cienkie minarety jak zapałki, można w meczetach poustawiać konie, albo w nich uruchomić kina, ale nie można sfałszować Al-Koranu. A jednoznaczne i nieustępliwe są jego wersety.

Bolszewicy, którzy wtargnęli do Wilna, zniszczyli nam archiwum, spalili księgi, poodbierali wakufy, najlepszych z nas wywieźli na Sybir. Cóż z tego? Obecnie powołali na stanowisko głównego Muftiego całego Związku Sowieckiego, jakiegoś Tataru w Kazaniu. Cóż z tego? Ludzie się modlą z twarzą obróconą nie do Kazania, lecz ku tym piaskom dalekim pustyni, od których słońce odbija tak jaskrawo, a w których budzi się czasami groźna burza...

Tatarzy litewsko-polscy podlegali ongiś jurysdykcji duchownej Muftiatu krymskiego. Po upadku caratu Tatarzy krymscy chcieli dźwignąć się w niezależną republikę. Bolszewicy zmiażdżyli ich terrorem, zsyłką, więzieniem. Od Perekopu do Jałty zasłali ziemię trupami, zniszczyli meczety, znieśli Muftiat. Powstał niezależny Muftiat polski w Wilnie, jakby częścią wykrojony z tamtego. Nigdzie terror sowiecki osławiony, bezbożny terror bolszewicki nie zdołał zniszczyć naszej wiary. Choćby drapał się w tym celu na szczyty Kaukazu, szalał w Kazachstanie, Turkmenii, Azerbejdżanie jak szatan. Wówczas zmienił taktykę: ustanowił Muftiat w Kazaniu. Ale nikt w szczerość religijną Sowietów nie wierzy. Jeżeli są tacy dziś w Iraku, Syrii czy Egipcie, to są ludzie nieświadomi, a ściślej nieświadomieni.

Wszyscy muzułmanie wierzą w jednego Boga i jednego Proroka, zaś wiara nasza ma dziś jednego wroga największego. I to nas też z Ojczyzną naszą polską nie dzieli, a łączy. Więzami wspólnej walki o wyzwolenie i ziemi i świątyń wszystkich wyznań na tej ziemi postawionych.

Bari Urman Emirza Chalecki ◀

Pismo 2 Korpusu Polskiego „Orzeł Biały”, rok V,
nr 28 (163), niedziela, 15 lipca 1945 r. ◀

Rafał Berger

160. ROCZNICA URODZIN PROFESORA MICHAŁA TUHAN-BARANOWSKIEGO

W książce *Tatarskie biografie* (wyd. polskie 2012 r.) Adas Jakubauskas przypomniał postać profesora Michała (Michajły) Tuhan-Baranowskiego. Ród Tuhan-Baranowskich z wielowiekową i szeroko rozgałęzioną historią genealogiczną, sięgającą do kniazia Temira Tuhan-beja, wydał wiele wspaniałych postaci, zasłużonych dla Rzeczypospolitej i tradycji tatarskiej.

Nie wchodząc zbyt głęboko w te wielorakie rowodowy, przypomnijmy Mustafę Tuhan-Baranowskiego, który miał dwóch synów: Jana (mającego synów: Aleksandra i Macieja) oraz Józefa. Józef także doczekał się dwóch synów: Jakuba i Leona. Linia ta w roku 1850 wylegitymowała się przed deputacją grodzieńską z herbem Grzymała.

Jakub miał syna Jana, który był ojcem dwóch synów: Mikołaja, inżyniera, ur. w roku 1864 (miał syna Leona) i Michała, którego ponownie przypominamy.

Jak napisał Adas Jakubauskas, Michał urodził się 8 stycznia 1865 roku (Dziadulewicz w *Herbarzu Rodzin Tatarskich* podaje rok 1862). Internetowa encyklopedia PWN dzienną datę urodzin Michała ustala na 20 stycznia 1865 roku, a zatem obchodziliśmy niedawno 160 rocznicę urodzin późniejszego profesora i właśnie dlatego 20 stycznia zasiadłem do pisania niniejszego tekstu.

Michał urodził się we wsi Sołone w powiecie kupiańskim guberni charkowskiej. W roku 1884 rozpoczął studia na Wydziale Fizyczno-Matematycznym i Prawno-Ekonomicznym Cesarskiego Uniwersytetu Charkowskiego. W czasie nauki zaangażował się w działalność studenckiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego, za co został relegowany z uczelni.

W roku 1889 powrócił na uniwersytet, zdał egzaminy na fakultet prawny oraz fizyczno-matematyczny i otrzymał stopień kandydata. W roku 1894 uzyskał na Uniwersytecie Moskiewskim tytuł magistra ekonomii politycznej.

Od roku 1893 pracował w departamencie handlu i rzemiosła Ministerstwa Finansów Imperium Rosyjskiego. Od roku 1895 był zatrudniony na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu w Sankt Petersburgu. Wykładał także na Żeńskiej Uczelni Rachunkowości Handlowej oraz na Wyższych Kursach Żeńskich. W roku 1898 otrzymał stopień doktora ekonomii politycznej za badania historii kapitalizmu („Fabryka rosyjska w przeszłości i teraźniejszości”).

W tym czasie miał już ogromny wpływ na radykalizującą się młodzież i inteligencję. Zaniepokojone tym władze nakazały mu opuścić Sankt Petersburg. Przez kilka lat mieszkał w Łochwicy w obwodzie połtawskim.

Po kilku latach powrócił na Uniwersytet Petersburski. Wykładał tam historię myśli ekonomicznej, był także profesorem Wydziału Ekonomicznego Instytutu Politechnicznego i Instytutu Handlowego w Sankt Petersburgu oraz prywatnego uniwersytetu Szaniawskiego w Moskwie (katedra spółdzielczości).

Podczas rewolucji 1905–1907 przystał do partii kadetów. Związał się z Towarzystwem Ukraińskich Postępowców i został działaczem ukraińskiego ruchu narodowego. Od roku 1906 był redaktorem naczelnym pisma „Wiestnik koopieracji”, redagował serię wydawniczą *Nowyje idiei w ekonomikie*. Od roku 1913 był profesorem Petersburskiego Instytutu Politechnicznego.



Michał Tuhan-Baranowski.

Latem 1917 roku, po obaleniu caratu w wyniku rewolucji lutowej, powrócił na Ukrainę. Był współzałożycielem Ukraińskiej Partii Socjalistów-Federalistów i współautorem jej programu. Od września do grudnia 1917 roku zajmował stanowisko generalnego sekretarza (ministra) finansów Ukraińskiej Centralnej Rady (przed nim funkcję tę sprawował niejaki Chrystofor Baranowski), która początkowo dążyła do autonomii Ukrainy w ramach federacyjnego państwa rosyjskiego. Od grudnia 1917 roku występowała już przeciwko tworzącej się władzy bolszewickiej, a w styczniu 1918 roku ogłosiła niepodległość państwa ukraińskiego, tzw. Ukraińskiej Republiki Ludowej, obalonej w kwietniu 1918 r.

Michał Tuhan-Baranowski był przewodniczącym zjazdu założycielskiego Centralnego Ukraińskiego Komitetu Spółdzielczego (1–3 września 1918 r.), w październiku 1918 roku został przewodniczącym Rady Komitetu, będącej organem kierowniczym-UKS.

W latach 1917–1918 pełnił obowiązki profesora Uniwersytetu Kijowskiego. Współorganizował Wydział Prawa tej uczelni, którego został dziekanem.

Na krótko udał się do Moskwy. Prowadził wykłady i zajmował się działaniami spółdzielczymi, ale szybko powrócił na Ukrainę. Nie popierał rewolucji październikowej. W roku 1918 zaczął pracę nad utworzeniem instytutu spółdzielczego (znanego obecnie jako Doniecki Państwowy Uniwersytet Ekonomii i Handlu im. M. I. Tuhan-Baranowskiego), którego program sam opracował.

Od lipca do września 1918 roku pracował w komisji opracowującej projekt powołania Ukraińskiej Akademii Nauk (UAN). Założył Instytut Badania Konjunktury i Gospodarstwa Narodowego UAN, którego został dyrektorem. Od 22 listopada 1918 roku był członkiem rzeczywistym Akademii, a na początku roku 1919 został przewodniczącym wydziału ekonomiczno-społecznego UAN. W okresie Dyktatoratu wszedł do specjalnej komisji dla przeprowadzenia reformy walutowej. W styczniu 1919 roku został mianowany radcą do spraw gospodarczych delegacji Ukraińskiej Republiki Ludowej na konferencję pokojową w Paryżu.

Michał (Michajło) Tuhan-Baranowski zmarł na atak serca w pociągu relacji Kijów–Paryż, na stacji Zatyszok w pobliżu Odessy. Jako ciekawostkę należy przytoczyć dość zaskakującą informację, jaką przekazuje nam Internetowa Encyklopedia PWN, że profesor „zginął zastrzelony na statku w drodze do Odessy” (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Tuhan-Baranowski-Mychajlo;3989850.html>), podając datę śmierci: 24 stycznia 1919 r. Spoczął na starym cmentarzu w Odessie.

W zakresie filozofii i socjologii profesor był zwolennikiem nauk E. Kanta, autorem ok. 200 prac naukowych. Opowiadał się również jako zwolennik legalnego marksizmu, czyli poglądów społeczno-politycznych wypracowanych pod koniec XIX wieku w Rosji przez przedstawicieli liberalnej inteligencji. Legalny marksizm był głoszony m.in. przez Piotra Struwego (1870–1944), rosyjskiego polityka, ekonomistę i publicystę. Z czasem jednak odszedł od legalnego marksizmu. Był współzałożycielem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, następnie od roku 1905 działaczem i teoretykiem liberalizmu rosyjskiego, jednym z przywódców Partii Konstytucyjno-Demokratycznej.

Opierając się na poglądach Marksa, profesor Tuhan-Baranowski dowodził możliwości, a zarazem niezbędności kapitalistycznego rozwoju Rosji do czasu osiągnięcia wyższego poziomu rozwoju gospodarczego. Stworzył ponadto własną koncepcję kryzysów ekonomicznych, zmodyfikował teorię wartości Marksa, który swoją zbudował na modyfikacji teorii wartości angielskiego ekonomisty Davida Ri-

cardo (1772–1823). Mówi ona o tym, że wartość towaru mierzy się ilością społecznie niezbędnego czasu do wyprodukowania jednostki towaru. Profesor Tuhan-Baranowski uzupełnił ją teorią użyteczności krańcowej, dotyczącej wymierności użyteczności dobra, czyli korzyści, jaką uzyskuje konsument ze zwiększenia konsumpcji danego dobra o jednostkę.

Tuhan-Baranowski coraz bardziej odchodził od ekonomii marksistowskiej. Odrzucił koncepcję walki klasowej, zwracał uwagę na duże znaczenie moralności i pierwiastków psychologicznych w stosunkach społecznych. Co ciekawe socjalizm utopijny uznał za bardziej naukowy niż socjalizm naukowy Marksa. Krytykował pogląd Marksa o nieuchronności rewolucji socjalistycznej i koncepcję dyktatury proletariatu. Uważał, że kapitalizm można reformować, że może on ulegać przemianom pokojowym, idącym w kierunku woli większości społeczeństwa. W roku 1905 opublikował książkę *Tieoreticzeskije osnovy marksizma*, zaliczaną do dzieł polemicznych wobec marksizmu. Później zajął się problematyką reformy rolnej, pieniądza i spółdzielczości, do której jeszcze wróć.

W opublikowanych w Rosji listach Tuhan-Baranowskiego do przyjaciela Aleksandra Kaufmana, socjologa i statystyka, opowiadał, jak podczas zesłania przez państwo do obwodu połtawskiego rozczarował się co do marksizmu i swoich dawnych towarzyszy: Lenina (1870–1924), Plechanowa (1856–1918) i Struwego (1870–1844). Ten ostatni jeszcze w roku 1910 pisał o Baranowskim, że „jest być może najwybitniejszym z teoretyków, kontynuatorem Marksa”. W swej korespondencji Baranowski pisał też o nowej fascynacji kulturą narodową Ukrainy i chłopskim ruchem spółdzielczym, co pozwoliło mu ukształtować nową tożsamość. Lenin w wielu aspektach ekonomicznych zgadzał się z Tuhan-Baranowskim, polemizował z nim jednak wtedy, gdy profesor wskazywał na sprzeczności w teoriach Marksa. Lenin ich nie dostrzegał.

Janina Godłówna w artykule poświęconym Leninowi i Tuhan-Baranowskiemu napisała „Na uwagę zasługuje fakt dużej zbieżności poglądów Lenina i współczesnego mu rodaka [sic!], przedstawiciela tzw. legalnego marksizmu – Tuhana-Baranowskiego. Ekonomiści ci niejednokrotnie polemizują ze sobą, ale polemiki te często wynikają z nieporozumienia. Tuhan-Baranowski zaprzecza zdecydowanie istnieniu sprzeczności między produkcją a spożyciem. Wynika to jednak z tego, że interpretuje on jednoznacznie tę sprzeczność, jako sprzeczność uniemożliwiającą proces realizacji i powodującą w rezultacie systematyczne powstawanie produktu zbytecznego; taki też pogląd przypisuje Leninowi. A przecież

Lenin podkreśla właśnie, że nigdy nie twierdził, że omawiana sprzeczność musi dawać zawsze produkt zbyteczny. Zarówno Lenin, jak i Tuhan-Baranowski dowodzą niezbicie, że realizacja produktu kapitalistycznego jest możliwa, posługując się przy tym analogicznymi argumentami”.

W Encyklopedii Interii czytamy: [Tuhan-Baranowski] „negował konieczność rewolucji socjalistycznej; polemizował z wieloma teoriami Marksa (m.in. z prawem spadkowej stopy zysku w kapitalizmie, z teorią płacy roboczej); ceniony przez socjaldemokratów, ostro atakowany przez Lenina”.

Adas Jakubauskas napisał: *Nigdy nie był ślepym wielbicielem Marksa. Uznawał silne strony jego teorii, jednak zawsze odnosił się do nich krytycznie (praca „Podstawowy błąd abstrakcyjnej teorii kapitalizmu Marksa”, r. 1899). Teoretyczne prace Tuhan-Baranowskiego: „Szkice z najnowszej historii ekonomii politycznej i socjalizmu” (1903), „Teoretyczne podstawy marksizmu” (1905), „Socjalizm jako pozytywna nauka” (1918) i inne formułowały realny program rozwoju gospodarczego. Wierzył, że współpraca oparta na swobodnej samoorganizacji stanowi prototyp przyszłego społeczeństwa. Głównym dziełem Tuhan-Baranowskiego jest praca o kryzysach, w której rozwinął teorię sprzedaży produktów w społeczeństwie kapitalistycznym. Inne jego prace to: „Teoria najwyższej użyteczności” (1890), „Prudon, jego życie i działalność” (1891), „D.S. Mills, jego życie i działalność [...] Wiele tekstów opublikował w języku niemieckim. Wraz ze swymi uczniami oraz zwolennikami wniósł znaczący wkład w rozwój badań makroekonomicznych, stworzenie teorii rynku, akumulacji, cyklów, koniunktury, rozwinął podstawowe zasady prognozowania gospodarczego. Spod pióra Tuhan-Baranowskiego wyszły unikatowe prace z zakresu historii nauk socjalistycznych, teorii spółdzielczości i historii przemysłowego kapitalizmu w Rosji. Michał Tuhan-Baranowski aktywnie uczestniczył w działalności spółdzielczej, propagując ją w pracach naukowych.*

Bez wątplenia Michał Iwanowicz Tuhan-Baranowski wywarł ogromny wpływ na badania cykli koniunkturalnych (systematycznych zmian ogólnego poziomu aktywności gospodarczej), na historię gospodarczą Rosji, historię myśli socjalistycznej i organizację spółdzielczości. Wpłynął tym samym na całe pokolenia rosyjskich i ukraińskich ekonomistów i historyków. Był ponadto pierwszym ekonomistą w Rosji, który wywarł wpływ na główny nurt ekonomii politycznej. Jego dzieła przetłumaczono na języki: francuski, niemiecki, ukraiński, hebrajski, chiński, japoński i angielski.

Profesor Tuhan-Baranowski, Tatar, był znany rów-

nież w Polsce, także w środowisku polskich Tatarów. W „Przeglądzie Islamskim”, zeszyt 1–3, styczeń-wrzesień 1937, w artykule poświęconym Leonowi Kryczyńskiemu redakcja pisma przypominała: *Uniwersyteckie lata upłynęły L. Kryczyńskiemu w Petersburgu. Studiując tu pod kierownictwem takich powag europejskich jak prof. Leon Petrażycki, prof. Michał Tuhan-Baranowski i inni, ukończył fakultet prawa w r. 1911.*

W roku 1918 wydano w Warszawie książkę: M.I. Tugan-Baranowski, *Spółeczno-ekonomiczna istota kooperacji* w tłumaczeniu Jana Hempla i Marii Orsetti. Ciekawi to tłumacze.

Maria Paulina Orsetti, pseudonim Edward Godwin (1880–1957), to pionierka ruchu spółdzielczego, teoretyk spółdzielczości, anarchistka, doktor nauk społecznych, W roku 1916, wraz z Janem Hemplem, Marią Dąbrowską, Bolesławem Bierutem i innymi, działała w zarządzie Wydziału Społeczno-Wychowawczego Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. W roku 1917 przeniosła się do Warszawy, gdzie Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych powierzył jej redakcję czasopisma „Społem”. Była współzałożycielką Ligi Kooperatystek w Polsce. Wspólnie z Janem Hemplem przyczyniła się do powstania księgarni antykwarsko-wydawniczej, pod nazwą Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka”. Obok prac o tematyce spółdzielczej wydawnictwo gromadziło i publikowało literaturę lewicową, m.in. prace Marksa, Engelsa i Kropotkina.

Jan Hempel (1877–1937) mógłby swoim barwnym życiorysem wzbogacić biografie wielu ludzi. Od człowieka zafascynowanego dawnymi wierzeniami pogańskich Słowian, twórcy Towarzystwa Teozoficznego w Zakopanem (podobno o brzasku każdego ranka jego członkowie modlili się do słońca), poprzez zwolennika koncepcji własnej religii bez bóstw – widział religijność jako „gatunkową potrzebę człowieka”. Negował potrzebę bóstw, podziału na sacrum i profanum, zawodowego kapłaństwa i instytucji kościelnych. Miał koncepcję nowej moralności, gloryfikującej ludzką godność, niezawisłość i rozwój oraz umiłowanie natury – po zagorzałego komunistę, członka KPP (wcześniej PPS-lewica i krótko PPS). Był nie tylko publicystą, tłumaczem, anarchistą, filozofem, działaczem ruchu robotniczego, ale też teoretykiem spółdzielczości (sekretarz Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych). Wiele podróżował i pracował za granicą.

Aresztowany w roku 1937 przez NKWD, skazany został przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR na karę śmierci za zdradę ojczyzny i uczestnictwo w terrorystycznej organizacji kontrrewolucyjnej. Przez wiele lat był mistrzem duchowym, a później



Tablica pamiątkowa w Łochwicy.

mentorem na drodze komunizmu Bolesława Bieruta.

Jan Hempel przetłumaczył książkę Michała Tuhan-Baranowskiego, która ukazała się w Warszawie w roku 1923 pod tytułem *Społeczne zasady kooperacji* (którą szczęśliwie mam w swoich zbiorach tatarianów), nakładem Wydawnictwa Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców. Wstęp do niej napisał Marian Rapacki (1884–1944), działacz spółdzielczy i niepodległościowy, teoretyk ruchu spółdzielczego, prezes Związku Spółdzielni Spożywców RP Społem (zginął podczas powstania warszawskiego).

Odnosi się w nim krytycznie do wielu przedstawionych w pracy tez, wskazując, że duża ilość prognoz autora dotyczących spółdzielczości nie sprawdziło się. Dostrzega u profesora Tuhan-Baranowskiego chęć uzasadnienia „marksowskiego programu walki politycznej i politycznej dyktatury proletariatu, jako jedyne go środka przemiany istniejącego ustroju kapitalistycznego”. Dodaje jednak, że „sam prof. Tuhan-Baranowski zmuszony był przyznać, że cały szereg przewidywań teoretyków marksowskich co do granic rozwoju kooperacji spożywców okazał się niesłuszny”. Pomimo tego, że uważa Tuhan-Baranowskiego za wyraziciela „marksowego poglądu społecznego [...] książka uczonego profesora jest bardzo cennym przyczynkiem do nauki o spółdzielczości, poważnym dziełem naukowym, które powinno być przeczytane przez każdego, który chce się z kooperacją zapoznać”.

Rapacki mylił się co do marksizmu Tuhan-Baranowskiego. Profesor pomimo tego, że rzeczywiście długo trzymał się w nurcie marksistowskim, przeszedł jednak na grunt socjalizmu reformistycznego, czyli nurtu, w którym dominowała koncepcja

ewolucyjnej, stopniowej przebudowy kapitalizmu w socjalizm, odrzucająca drogę rewolucyjnego znoszenia stosunków kapitalistycznych. Książka została napisana w roku 1915, kiedy to poglądy reformistyczne profesora były już głęboko ugruntowane.

Próbowałem poznać zapatrywania Tuhan-Baranowskiego odnośnie religii i islamu. W książce *Niezwiastyj M.I. Tugan-Baranowskij* (Nieznany M.I. Tuhan-Baranowski) pod redakcją Leonida Szyrokora i Anghela Dmitrija, która ukazała się w roku 2008 w Petersburgu, opublikowana przez wydawnictwo Niestior-Istoriya, nie znalazłem nic o islamie. Tatarzy natomiast są jedynie wspominani w rozważaniach

historycznych dotyczących podboju ziem rosyjskich.

W książce *Społeczne zasady kooperacji* profesor odnosi się do kilku sekt religijnych, przedstawiając je jako wzór kooperacji osób żyjących w komunie. Swoją wywód zaczyna od wskazania, że klasztory to typowy wzór organizacji komunistycznej. Są przykładem ukazującym, że interesy religijne stoją nad interesami gospodarczymi, chociaż nie zawsze tak jest.

Modelem odwrotnym jest według profesora „sekciarska organizacja komunistyczna”: Amana. Jej historia zaczęła się w roku 1714 w Niemczech, zapoczątkowana jako Społeczność Prawdziwej Inspiracji przez dwóch kapłanów – Johanna Rocka i Eberharda Grubera.

Członkowie sekty uważali, że Bóg co jakiś czas przysyła na ziemię proroków, którzy są narzędziami Jego woli. Takimi prorokami byli według nich Rock i Gruber. Członkowie sekty dążyli do życia ściśle opartego na wartościach ewangelicznych, co stało się jednym z powodów ich prześladowań w Niemczech.

W roku 1842 zostało im objawione, że powinni przenieść się do Stanów Zjednoczonych. Na początku osiedlili się w pobliżu miasta Buffalo i przyjęli nazwę Społeczność Ebenezera. Pod koniec lat 50. XIX wieku sprzedali posiadaną ziemię i przenieśli się do stanu Iowa, gdzie zamieszkali w siedmiu wioskach, tzw. Koloniach Amana. Nazwa pochodzi z *Pieśni Salomona*, rozdział 4, werset 8 (*Z Libanu przyjdź, oblubienico, z Libanu przyjdź i zbliż się! Zstąp ze szczytu Amany, z wierzchołka Seniru i Hermonu, z jaskiń lwów, z gór lampartów*).

Bez silnego lidera Amana kontynuowała swą działalność do roku 1932, kiedy zdecydowano o rozwiązaniu tej komunalnej organizacji. W drugiej

połowie XX wieku organizacja „odrodziła się”, rezygnując z wielu restrykcyjnych zasad, które miał jej pierwowzór z przełomu wieków.

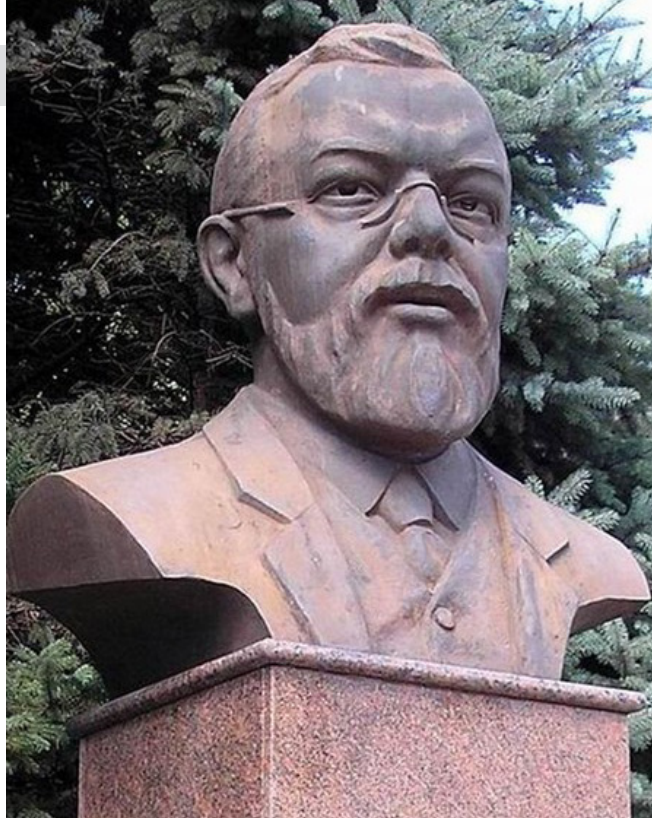
Według profesora Tuhan-Baranowskiego komunizm Amany można uznać za ostateczną formę życia gospodarczego sekty, a jej sukces gospodarczy był niewątpliwy.

Innym i nawet bardziej wyrazistym przykładem religijnej organizacji komunistycznej (tzn. żyjącej w komunie), mającej dłuższą historię niż Amana, są zdaniem profesora bracia morawscy, zakładani, jak twierdził, przez tzw. nowochrzczeńców. Ich geneza sięga XVII wieku, gdy prześladowani w Czechach (na Morawach) husyci, ewangelicy i anabaptyści emigrowali do krajów protestanckich Świętego Cesarstwa (I Rzeszy Niemieckiej). Wspólnota, jako bracia morawscy, nawiązywała do doktryny i tradycji braci czeskich. W pierwszej połowie XVIII wieku rozpoczęli szeroką akcję misyjną w Afryce, Azji oraz Ameryce Północnej. W drugiej połowie XVIII wieku byli aktywni wśród Niemców w Inflantach, później w Rosji. Założyli wówczas osady w delcie Wołgi i przyczynili się do rozwoju Astrachania.

Profesor pod nazwą „braci morawskich” miał na myśli ten odłam anabaptystów, który porzucił swojego założyciela Thomasa Müntzera. Jego członkowie przyjęli 21 stycznia 1525 roku ponowny chrzest, stąd nazwa „nowochrzczeńcy”. Oni właśnie założyli koło Zurychu pierwszą gminę anabaptystyczną. Baltazar Hubmaier, ich przywódca, spalony na stosie w roku 1528, rozpowszechnił nauki anabaptystów na Morawach. Po jego śmierci anabaptyści morawscy podzielili się na skrzydło rewolucyjne i skrajnie pacyfistyczne, które od swojego przywódcy Jacoba Huttera przyjęło nazwę huterytów lub braci huterowskich. Huteryci liczyli około 20 tysięcy członków, zorganizowanych we wspólnotach opartych na braterstwie i wspólnej własności. Właśnie w części zatytułowanej *Bracia morawscy* tak naprawdę profesor opisuje „bractwa huterowskie”, a ich historia rozpoczyna się już w I połowie XVI wieku.

W „Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym” z roku 1948 czytamy: *Gminy huterowskie, które mają swój początek w pierwszej połowie szesnastego wieku na Morawach i określonymi drogami przybyły do Ameryki w roku 1874, żyją tam do dziś w 50 osadach, z tego 45 w Kanadzie, a 5 w Stanach Zjednoczonych A. P.*

Amana założona w Europie w roku 1714, później przesiedlona do Ameryki (1842) przetrwała do dzisiaj, podobnie jak osady Duchoborów, którzy do Ameryki przywędrowali z Rosji w połowie dziewiętnastego wieku.



Popiersie Profesora odsłonięte w r. 2002 przy wejściu do Donieckiego Państwowego Uniwersytetu Ekonomii i Handlu im. M.I. Tuhan-Baranowskiego.

Jak napisał profesor Baranowski: *Każde z bractw [huterowskich] było dużą gminą komunistyczną [...] zajmującą się głównie pracą w przemyśle. Gminy te wyrabiały na wielką skalę różnego rodzaju wyroby przemysłowe, sławne w całych Niemczech. [...] Gminy huterowskie są przykładem najtrwalszej organizacji komunistycznej.*

Profesor zwracał uwagę, że wiele innych prób założenia „gminy komunistycznej na podstawie religijnej” kończyło się niepowodzeniem. Wierzył, że zupełnie inaczej będzie w przypadku „duchoborców rosyjskich w Kanadzie”, z których powstanie „największa organizacja komunistyczna współczesna”.

Duchoborcy to mistyczno-racjonalistyczna chrześcijańska grupa religijna, wywodząca się z rosyjskiego prawosławia. Odrzucali kościół, dogmaty, przysięgę i służbę wojskową. Car Mikołaj I wysiedlił ich na Zakaukazię, skąd pod koniec XIX wieku wyemigrowali do Kanady. Tam zorganizowali życie na wzór rolniczych wspólnot huterowskich. Obecnie ich liczba wynosi około 30 000 w Kanadzie i tyleż samo w Rosji. Nie żyją już we wspólnotach rolniczych, czyli tu „przepowiednia” profesora co do ich „komunizmu” się nie sprawdziła. Nie chrzczą się, odrzucają teologię prawosławną w kwestii duchownych, liturgii, Trójcy Świętej, piekła i nieba, nie wierzą w literalne zmartwychwstania Jezusa oraz realność jego zmartwychwstania. Odrzucają także dogmat o grzechu pierworodnym, wierząc, że ludzie są dobrzy z natury.

Myśl ekonomiczna carskiej Rosji jako nauka powstawała w trudnych warunkach XVIII–XIX wie-

ku i bardzo trudno było jej przebić się na poziom europejski. Po wybuchu rewolucji październikowej było to już zupełnie niemożliwe, a sam Tuhan-Baranowski i jego działania zostały odsunięte w niebyt. Zmieniło się to po upadku ZSRR, gdy ograniczenie cenzury doprowadziło do przypomnienia wkładu przedrewolucyjnych ekonomistów w naukę rosyjską i nie tylko. Przez ostatnie dekady wzrosło na Ukrainie, w Rosji i wielu innych krajach zainteresowanie dorobkiem Profesora. Wznawiano jego publikacje, które stały się przedmiotem badań naukowych prowadzonych przez specjalistów z zakresu historii myśli ekonomicznej. Znalazł on swoje należne miejsce w podręcznikach dotyczących tej dziedziny nauki. Jego prace i działalność naukowa nie straciły dużo ze swej aktualności, „o czym świadczy bibliografia jego prac i materiałów analitycznych o nich, publikowanych w różnych krajach w ciągu całego XX wieku”, na co trafnie zwrócił uwagę w biogramie Profesora, cytowany już przeze mnie, Adas Jakubauskas.

Profesor Michał Tuhan-Baranowski jest jeszcze jedną postacią, z której Tatarzy polsko-litewscy mogą być dumni. On sam oddał swe serce wolnej Ukrainie. A co z jego rosyjskością? Jednemu ze swoich uczniów powiedział: „Czy jestem Rosjaninem? Jestem w połowie Ukraińcem i w połowie Tatarem!”. Profesora opisywano w sposób następujący: „Zmarszczone brwi, czoło ściśnięte z boków. [...] Emanuje coś tatarskiego, coś niezgrabnie połączonego. Ale nadal zarówno twarz, jak i ruchy są bardzo wyraziste. To jest M.I. Tugan Baranowski!”.

Rafał Berger ◀

Bibliografia:

1. https://encyklopedia.interia.pl/gospodarka-ekonomia/slawni-ekonomisci/news-tuhan-baranowski,nld,1998884#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome
2. <https://encyklopedia.pwn.pl/>
3. http://www.pieniadzeiwiwiz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3830:biblioteka-mysli-spoldzielczej-1
4. <https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/04/baranowski.html>
5. <https://pl.wikipedia.org/>
6. *Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 2019.
7. Dumin S., Jakubauskas A., Sitdykow G., *Tatarskie biografie. Tatarzy polsko-litewscy w historii i kulturze*, Białystok 2012.
8. Dziadulewicz S., *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929.
9. Garbaciak E., *Formy kooperacji produkcyjnej w rolnictwie*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy”, październik–grudzień 1948, zeszyt IV, Warszawa 1948.
10. Godłów J., *Poglądy Włodzimierza I. Lenina na sprzeczność między produkcją a konsumpcją w gospodarce kapitalistycznej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Oeconomica” nr 6, Łódź 1981.
11. Jędrzyśiak M., „Hromadiws’kij” socjalizm Mychajły Draho-manowa. *Wizja społeczeństwa bez państwa czy państwa bez przymusu?*, „Acta Erasmiana”, t. XIV, Wrocław 2017.
12. „Przegląd Islamski”, 1937, Nr 1–3, Warszawa 1937.
13. Szyrokorad L.D., Dmitriew A.L. [red.], *Niezwiestnyj M.I. Tugan-Baranowskij*, Petersburg 2008.
14. Tuhan-Baranowski M.J., *Spoleczne zasady kooperacji*, Warszawa 1923.

Aleksander Krynicki

GENEALOGIA RODU KRYNICKICH (GAŁĄŻ ROMANA JÓZEFOWICZA)

Korzenie przodków

Człowiek, który pojawił się na tym świecie, powinien znać swoje korzenie: pochodzenie i własnych przodków! Wspominając i analizując ich życiowe drogi, powinien korzystać z najlepszych doświadczeń dla zachowania swojego rodu i wychowania dzieci. Człowiek musi pozostawiać na tej ziemi swój ślad dla



przyszłych pokoleń. Wielu jednak zapomina o tej misji. Dlatego, jako autor tej publikacji, pragnę wypełnić tę lukę i przywrócić pamięć o rodzie Krynickich.

Analizując zachowane kroniki, archiwa i książki, dochodzimy do wniosku, że twórcą osadnictwa tatarskiego w Wielkim Księstwie Litewskim był wielki książę Witold (1392–1430). W czasie jego rządów największa liczba Tatarów przesiedliła się zza Wołgi, gdzie trwały wieloletnie wojny między potomkami Czyngis-chana. Książę Witold często prosił ich o pomoc i werbował do armii, gdyż byli to ludzie wierni i wojowniczy, a wrogów miał wielu. Na pierwszą wyprawę zbrojną ruszył już w roku 1397. Książę zaprosił tysiące Tatarów z żonami, dziećmi i stadami zwierząt. Postawił im warunek, aby w zamian za gościnę chronili kraj przed wrogami. W roku 1410 odniesiono zwycięstwo nad Krzyżakami. Według ich słów, w bitwie brało udział kilka tysięcy Tatarów, których lekkie oddziały konne z arkanami odegrały w zwycięstwie decydującą rolę. Za bojowe zasługi Witold nagrodił wojowników ziemią i pozostawił przy sobie dla celów obronnych. Współcześnie na grunwaldzkim polu stoi pomnik, na którym znajduje się m.in. wizerunek herbu Krynickich w kształcie topora.

Jednym z takich wojowników z drugiej połowy XVI wieku był ordyniec Grań, należący do chorągwi kondrackiej. Otrzymał Krynice Wywerskie pod Mińskiem, od której to miejscowości wywodzi swoje nazwisko ród zapoczątkowany przez Grania. Miał syna Osmana o przezwisku Wilk, jakie zwykle nosili ludzie z bliskiego otoczenia chana. Należy zaznaczyć, że tatarscy osiedleńcy cieszyli się przywilejami: gwarantowano im swobodę wyznania i bezpieczeństwo osobiste. Mieli autonomię religijną, etniczną i organizacyjną. Tworzyli własne oddziały wojskowe, które wchodziły w skład wojsk w celu obrony ziemi. Ich zadaniem była ciągła gotowość bojowa dla ochrony miasta. Osman miał syna Masia, który występuje w spisie ziemskim z roku 1528. W tym czasie Tatarzy otrzymali potwierdzenie praw i przywilejów na równi z ogółem szlachty.

Maś miał syna Hajdara, który władał Krynica w roku 1559. Synem Hajdara był Churomsza, jego zaś synami: Bohdan, Heliasz i Chadżej. W roku 1631 byli właścicielami Krynicy zobowiązanymi do służby wojskowej. Chadżej był chorążym wojsk litewskich. Sprzedał Krynica i nabył fol-

wark Janowszczyzna w rejonie oszmiańskim. Zmarł w roku 1720. Należy podkreślić, że pod rządami króla Kazimierza Jagiellończyka (1440–1492) nałożono podatki, ukazujące rozdrabnianie obszernych nieraz majątków rodzinnych w rezultacie podziałów spadkowych. Zdobycze wojenne nie pokrywały ponoszonych przez Tatarów wydatków na ekwipunek. Zaczęli więc sprzedawać swoje ziemie, z których zobowiązani byli stawać do służby wojskowej. Według danych przeprowadzonej rewizji majątków tatarskich z nałożoną wojskową powinnością, w powiecie trockim znajdowało się ich 225, w wileńskim 169, oszmiańskim 135, grodzieńskim 68, nowogródzkim 55, lidzkim 40, słonimskim 18, brzeskim 6, mozyrskim 4 i orszańskim 3. Razem 723 majątki.

W tym czasie w ramach wojskowo-rodowej organizacji Tatarów istniało sześć rodów. Każdy miał swoją chorągiew: ułańską, juszyńską, kajmańską, kondracką i baryńską, a każda własną hierarchię. Na czele chorągwi kondrackich stał syn Churomszy, Heliasz, który posiadał tytuł kniazia. Opodatkowany był z jednego dymu, posiadał też czterech poddanych chłopów. Samuel, syn Chadżeja, miał potomków: Macieja (ur. 1784), Mustafę (ur. 1785), Bilala (ur. 1786), Józefa (ur. 1792), Szabana (ur. 1794), Bekira (ur. 1795) i Janusza (ur. 1798). Maciej miał syna Abrahama (ur. 1807) oraz córki: Felicję (ur. 1814) i Różę (ur. 1818). Bilal miał syna Amurata (ur. 1818), córki: Zulejchę (ur. 1821) i Helenę (ur. 1824). Józef ożenił się z Zofią Kryczyńską, mieli syna Jakuba (ur. 1830), który poślubił Szarifę Talkowską. Heliasz posiadał majątek Rodoszkowicze, Aleksander (ur. 1832) był pracownikiem banku. Syn Chadżeja, Samuel, odziedziczył dobra Janowszczyznę, które w roku 1791 jego synowie i wnuki sprzedali Ibrahimowi Sienkiewiczowi i wyprowadzili się do Sandykowszczyzny. Janusz, żonaty z Amelią Aleksandrowną, miał dzieci: Aleksandra, Zofię, Marię, Dawida, Felicję i Romana. Mieszkali w Butrymańcach.

Podczas wojny ze Szwecją w latach 1626–1629 walczyło ponad dziesięć tatarskich oddziałów. W wal-

Leon Krynicki, Maria Bajraszewska,
(?) Półtorzycki.





Ewa Dawidowna Krynicka z Jasińskich, ur. w Malawiczach.

ce z powstaniem Chmielnickiego (1648–1657) uczestniczyło 960 tatarskich łuczników. W siłach zbrojnych Rzeczypospolitej służyła różna liczba Tatarów: w roku 1639 23 oddziały lub 2632 ludzi, zaś w roku 1654 11 oddziałów lub 1290 ludzi. Pojawiły się oddziały lekkiej konnicy Tatarów ordyńskich. W tamtym okresie król Jan III Sobieski obiecał Tatarom wypłacić zaległy żołd w formie ziemi. Najazd szwedzki w roku 1704 i wybór na króla Stanisława Leszczyńskiego podzielił szlachtę, w rezultacie czego Tatarzy walczyli po różnych stronach. W roku 1730 król August II przydzielił pułki tatarskie w mundury w stylu wschodnim, zaś kształt nakrycia głowy przejęty został przez ułanów armii carskiej. Po rozbiorach Rzeczypospolitej większość Tatarów znalazła się w granicach Imperium Rosyjskiego. Ich przywileje były zachowane za cara Pawła I oraz Aleksandra I, wielu jednak emigrowało. Pułk tatarski miał mundury w kolorze niebiesko-błękitnym z czerwonym i żółto-białymi zdobieniami dla szeregowych, a złotymi i srebrnymi dla oficerów. Tatarzy walczyli z Francją, odznaczając się w bojach pod Zurychem i Kirchdorfem.

Zgodnie z danymi archiwalnymi w roku 1832 w Sandykowszczyźnie było pięć gospodarstw tatarskich z trzynastoma mężczyznami oraz sześcioma kobietami. Wdowa po Iwanie Łowczyckim – Marianna, obecnie Talkowska (47 lat), jej mąż Jakub Talkowski (53 lata), kornet rezerwy. Ich syn Sulejman Talkowski posiadał trzynastu chłopów. Wszyscy zajmowali się rolnictwem. Mieszkali z nimi: wdowa Fatima (91 lat), Zuzanna Azulewna, żona ober-oficera z dziewiętnastoletnią córką, wdowa Marianna Janczura (45 lat, fabrykantka), jej córka Scholastyka (10 lat), Fejsal Janczura (52 lata), jego żona Helena (32

lata), siostra Fejsala Rozalia (32 lata), siostra Zecha (34 lata), trzydziestoletni Dawid Jakubowski, Maciej Janczura (48 lat), Marianna (20 lat), Tazif (9 lat), Elżbieta (11 lat) i Scholastyk (4 lata).

Bilal Krynicki (45 lat) miał żonę Chalifę Talkowską (40 lat), syna Amurata (14 lat), Zulejkę (11 lat) i Telesza (8 lat). Abubekir Krynicki (40 lat) był żonaty z Chanifą Połtorzycką (36 lat). Mieli troje dzieci: Helenę (15 lat), Mariannę (9 lat) i Aleksandra (5 lat). Maciej Krynicki (48 lat) mieszkał z dwoma synami w wieku 25 i 14 lat oraz 18-letnią córką.

Mustafa (ur. 1785) miał żonę Helenę Bajraszewską. Był to akurat rok 1812, gdy armia Napoleona Bonapartego wkroczyła na dawne ziemie Rzeczypospolitej, co wywołało nowy zryw niepodległościowy. Pułkownik Mustafa Achmatowicz chciał sformować pułk tatarski w armii napoleońskiej, jednak udało się tylko szwadron, gdyż większość Tatarów walczyła pod rosyjskimi sztandarami przeciwko Francuzom. Latem 1831 roku w armii Królestwa Polskiego utworzono pułk tatarski pod dowództwem pułkownika Samuela Ułana (ur. 1780), który zginął pod stolicą we wrześniu 1831 roku.

Trzeba zaznaczyć, że w tym czasie szlachta tatarska została wpisana do gubernialnych ksiąg wywodowych. Według danych z roku 1857 w guberni mińskiej było dziewięć meczetów (Mińsk, Nowogródek, Mir, Kleck, Lachowicze, Uzda, Osmołowo i Łowczyce), w grodzieńskiej trzy, natomiast w wileńskiej sześć.

Synem Samuela był Abu Bekir (ur. 24.03.1795), który z małżeństwa z Chanifą Połtorzycką miał dzieci: Jachję (ur. 10.11.1814), Jakuba (ur. 7.03.1818), Jusufa (1825–1894), Helenę, Mariannę oraz Tanzilę. W roku 1847 liczba Tatarów w guberniach mińskiej, wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej wynosiła 12680 osób.

Teraz prześledzimy ród Jusufa (1825–1894). Jego żoną była Tanzila z Alijewiczów (1817–1899). Mieszkali w Sandykowszczyźnie i doczekali się dwanaścioro potomstwa: Mierjemę (ur. 1855), Ibrahima (ur. 15.06.1857), Sulejmana (1859–1920), Aleja (ur. 1866), Jachję (9.10.1869), Zofię (1870–1940), Ziunię (Ajszę) (1870–1923), Ramazana (1872–1960), Zeli-dę (ur. 6.05.1875), Mustafę (1877–1956), Bekira (ur. 1880) i Zechę.

Zelida zmarła w wieku czternastu lat i została pochowana na mizarze Sandykowszczyzna. Ibrahim wyjechał do Wilna, miał dwoje dzieci.

Zecha mieszkał w Bohonikach, miał dwoje dzieci: Manię i Milę. Mania wyszła za mąż za Stefana Sinkiewicza w Białymstoku, doczekała się czterech córek i dwóch synów. Raisa wyszła za Polaka. Jachja mieszkał w Wilnie, był bezdzietny. Sulejman (ur.



Sulejman Osipowicz Krynicki, był na Krymie u gen. Sulkiewicza.



Mustafa Osipowicz Krynicki.



Leon Krynicki.



Bekir Osipowicz Krynicki.



Mustafa Osipowicz Krynicki.



Eryk Mustafowicz Krynicki.

1859) ożenił się z Olgą, z którą mieli dzieci: Zofię, Kamilę, Kostię i Mierjemę.

Według danych archiwalnych z Symferopola z 10 stycznia 2011 roku, sygn. nr 1714: „W księdze pamiątkowej guberni taurydzkiej z roku 1915, w spisie rang wymieniony jest przewodniczący kasy oszczędnościowo-kredytowej przy władzach guberni taurydzkiej, kancelarii, gubernatorze i drukarni gubernialnej, Sulejman Josifowicz Krynicki”. Został wynagrodzony za specjalne zasługi podczas wojny. „Uczestniczył w obradach władz guberni w sprawach poboru do wojska. Jest potwierdzenie, że 10 stycznia 1919 roku kierował wydziałem obowiązku wojskowego Ministerstwa Wojny Krym-

skiego Rządu Regionalnego”. Są również dane, że w roku 1920, wraz z przybyciem bolszewików, rodzina Sulejmana spóźniła się na parowiec do Turcji. Sulejman i mężowie Zofii, Kamili i Mierjemy – oficerowie armii carskiej – zostali rozstrzelani w krymskich górach.

Bekir (ur. 13.02.1880) był wojskowym zamieszkałym w Horkach. Nie zachowały się żadne inne dane na jego temat.

Mierjema (ur. 1885) osiedliła się w Mińsku, wyszła za mąż za Milkamanowicza, z którym mieli dzieci: Różę i Fatimę, Tanzilę (1913–2009), Helenę, Adama, Alego i Borysa, a on córkę Tatianę i syna Józefa, córka Maria z zawodu była lekarzem, podobnie jak Alik

Krynicki. Zofia wyszła za mąż za Dawida Murzicza. Ich dziećmi byli Bekir i Sulejman.

Alej (ur. 23.12.1866) był właścicielem ziemskim w Tucznie na Wołyniu, żonatym z Heleną Sołtyk. Z zapisów meczetu w Niekraszuńcach wiadomo, że 11 września 1895 roku przywiózł do azanienia swojego syna Józefa. Będąc w Białymstoku, autor spotkał się z Aleksandrem Koryckim, który poinformował, że jego matka Maria Bajraszewska była z domu Krynicka z Tucznia na Wołyniu, a w Bohonikach mieszkał jej brat Zecha Krynicki.

Mustafa (30.10.1877–1956). Zgodnie ze spisem obywateli powiatu grodzieńskiego (CGIA BSRR m. Grodno, f. 92 grodzieński powiatowy przedstawiciel szlachty ID.257 L.18 ob.) pod numerem 475 księgi 4, Stefan (Mustafa) Krynicki występuje jako szlachcic. Otrzymał dobre wykształcenie, mieszkał w Petersburgu, jego pierwszą żoną była Niemka, posiadaczka wytwórni marmuru. Mieli syna Eryka, który ukończył instytut politechniczny, później z powodu matki wywieziony został na Syberię. Poszukiwania prowadzone po wojnie nie dały rezultatu. Mustafa pracował jako główny księgowy, przeżył blokadę Leningradu. W roku 1946 powrócił do Sandykowszczyzny z drugą żoną, która zmarła w roku 1953. Zaprosił do siebie wnuka Romana żonatego z Halimą Miśkiewicz i zapisał im mieszkanie. W zamian opiekowali się nim do końca jego dni.

Ziunia (1878–1923) i jej mąż Chalil Połtorzycki posiadali majątek (120 ha ziemi) w rejonie wołkowskim, we wsi Olszymowo. Ich dzieci to: Stefan (żonaty z Marią) i Tomek (żonaty z Lilią z Bazarewiczów). Mieli córkę Dżenet (mąż Rafał). Sofia: syn Szurik, który miał córkę Elżbietę, a ta z kolei dwójkę dzieci: Dżenet i Dżafara. Żona Tamara Milkamanowicz (siostra Alika) ma syna Romana.

Zofia wyszła za Lucjana Osipowicza Bajraszewskiego, syna rotmistrza, którego rodzina otrzymała

od króla Jana III Sobieskiego ziemię pod Wołkowyskiem. Pracował jako notariusz, miał dom w Wołkowysku, w którym prowadził kancelarię i mieszkała rodzina. Ożenił się z Zofią Krynicką z Sandykowszczyzny. Mieli cztery córki: Marię, Halimę, Musię i Fatimę. Przed I wojną światową Halima wyszła za mąż za Wassana-Gireja Dżabagijewa, syna ostatniego chana Inguszetii. W roku 1918, podczas tworzenia federacji narodów Kaukazu, został wybrany na marszałka parlamentu i ministra spraw zagranicznych. Córki Maria i Musia uczyły się na uniwersytecie w Petersburgu, Aleksander w Korpusie Kadetów, a Konstanty w gimnazjum w Grodnie. Na Lucjana Bajraszewskiego doniesiono, że działał na szkodę Rosji, za co odebrano mu majątek i zsyłano na Syberię. Wysłał prośbę do cara Mikołaja, aby wysłano go na Kaukaz i wraz z rodziną wyjechał do Tbilisi. Tam pozostawił rodzinę, sam zaś pojechał do Rostowa nad Donem, aby kupić dom. Wrócił po rodzinę i zginął z nieustalonych przyczyn.

W roku 1921 Zofia powróciła z rodziną do Wołkowyska, gdzie podzieliли majątek. Była kobietą nowoczesną, aktywną i pełną inicjatywy. W roku 1939 przyszli Sowieci, ukrywała się w Sandykowszczyźnie, a następnie wyjechała do córki Marii do Baku, gdzie zmarła w roku 1940.

Ramazan (21.10.1872–6.10.1960) urodził się w Sandykowszczyźnie. Rodzice mieli dwanaścioro dzieci, w tym cztery córki. Zajmowali się ogrodnictwem, zatrudniali wielu najemnych pracowników. Dzieci rosły, uczyły się. W marcu 1900 roku Ramazan ożenił się z Ewą Dawidowną Jasińską z Maławicz i przywiózł ją do Sandykowszczyzny. Pochodziła ze słynnej rodziny Jasińskich herbu Strzała (Senczuków), była niezwykle inteligentną, piękną i dobrą kobietą, zawsze dumną, do ostatnich dni czytającą książki. W roku 1528 Kulziman miał syna Ismaila, atamana pułku ułańskiego, którego syn, Mustafa, posiadał Oleszkowszczyznę.

Jej prapradziad Jakub Jasiński był generałem lejtnantem, szefem sztabu powstania kościuszkowskiego, twórcą białoruskiej państwowości w roku 1794, w czasie antyrosyjskiego powstania pod jego przywództwem. Zachowała się przedstawiająca go rycina z XIX wieku. Wszystko to wpłynęło na wychowanie Ewy, która swoje imię dostała po matce. Jej ojcem był Dawid, zaś matką Ewa Osipowicz. Miała dwie siostry: Marię i Lizę. Liza zginęła w roku 1944 od bomby w czasie wycofywania się Niemców. Jej dzieci mieszkają

Rodzina Krynickich: siedzą Ramazan i Ewa, stoją Osip, Leon, Ziunia (Ajsza), Aleksander.



w Sokółce (Polska). Córka Irena miała córkę Alę, która wyszła za Macieja Jabłońskiego. Ich dzieci to Adam i Alik Mucharscy, mieszkający w Sokółce. 6 kwietnia 1902 roku urodził się syn Józef.

W roku 1904 Ramazan został wysłany na wojnę rosyjsko-japońską, gdzie jako świetny felczer wojskowy został nagrodzony medalem „Za Goriwość”. 20 listopada 1904 roku urodził się syn Aleksander, 1 czerwca 1906 roku syn Leon, a w roku 1909 córka Ziunia (Ajsza). Założyli gospodarstwo, posiadali cały inwentarz, zbudowali duże gumno, maneż, młockarnię, duży dom i stodołę. Wielu najemnych robotników pochodziło z sąsiednich wsi. Dzieci dorastały i rodzice wyposażyli je we wszystko, czego wymaga życie na gospodarce. Gdy u wszystkich pojawiły się własne rodziny, ojciec oddał im całą ziemię, pozostawiając sobie sad. Dzieci powinny oddawać mu jedną dziesiątą ziarna i ziemniaków. Podzielił też dla nich dom, który spłonął w roku 1924, musieli więc zbudować nowy dla trzech synów. Córka do tego czasu wyszła za mąż za Sulejmana Krynickiego i wyprowadziła się do zbudowanego dla nich domu. Starali się żyć szczęśliwie, każdy z nich chciał być nie gorszy od drugiego. Lecz czasy były skomplikowane. We wrześniu 1939 roku wojska sowieckie zajęły tzw. Białoruś Zachodnią, która została przyłączona do sowieckiej Białorusi.

5 marca 1956 roku umarła Ziunia, a po jakimś czasie Sulejman ożenił się z Marią Murzicz z Lachowicz. W roku 1961 zmarł dziadek Ramazan i babcia Ewa przeprowadziła się do Grodna. W tym czasie w Grodnie mieszkali jej wnuki: Aleksander z żoną Ajszą i synem Romanem, Michał z żoną Felicją i córkami Ałką i Leną. Wnuczka Wala w roku 1954 wyszła za mąż za Husejną i wyjechali do Tatarstanu, natomiast wnuk Ibrahim uczył się w Instytucie Nedycznym. Ponadto do Grodna przyjechali z sowchozu wnuk Aleksander z żoną Lizą oraz synami Borysem i Konstantynem. Dom Zofii i Aleksandra dał gościnę wielu krewnym, wszyscy zbierali się w nim w cieple i radości. Było ciasnawo, ale przyjacielsko i przytulnie. W roku 1967 umarła babcia Ewa, którą pochowano w Sandykowszczyźnie.

Rodzina Józefa. Syn Roman urodził się 3 marca 1928 roku. Ożenił się z Halimą Miśkiewicz i zamieszkali w Petersburgu. Pracował jako wysoko kwalifikowany ślusarz w fabryce, natomiast jego żona w pracowni krawieckiej. W roku 1955 urodziła się prawnuczka Lena, która po szkole podjęła studia medyczne na kierunku stomatologicznym. Po ich ukończeniu pracowała jako lekarz w poliklinice. Jednak pragnęła lepszego życia. W roku 1988 wyjechała do Polski, gdzie pracowała jako lekarz-stomatolog. Wyszła za Polaka



Autor publikacji Aleksander Krynicki z małżonką, Lizą.

i urodził im się syn Piotr. Po rozwodzie otworzyła prywatną praktykę i wybudowała dom w nadmorskim Władysławowie. Piotr zakończył wyższą szkołę turystyczną w Gdańsku, a obecnie zajmuje się biznesem. W roku 2002, jako repatriantka, do Władysławowa przyjechała z Petersburga matka Leny. W roku 1992 zmarł ojciec Roman, pochowany na mizarze w Sandykowszczyźnie. W roku 2010 zmarła mama, pochowana na mizarze w Bohonikach.

Syn Aleksander (Szura) urodził się 20 lipca 1930 roku. W roku 1947 ożenił się z Ajszą Aleksandrowną Krynicką. Jej ojcem był Aleksander Aladynowicz, w latach 1932–1938 imam meczetu niekraszuńskiego, ale wraz z nadejściem sowietów wyjechał z żoną Zinaidą do Niemieży. Ta zmarła w roku 1938 i została pochowana na tamtejszym tatarskim cmentarzu. Następnie Aleksander Aladynowicz przeprowadził się z córką Ajszą do siostry w Sandykowszczyźnie, gdzie stoi dom, i zajmował się gospodarstwem. W roku 1947 córka Ajsza wyszła za mąż za Aleksandra Krynickiego. Mieli syna Romana (zmarł w wieku 17 lat na zapalenie płuc) i córkę Walę (umarła wcześniej). Wyprowadzili się do Grodna. W roku 1961 urodziła się im córka Olga. Żyli dobrze. Ajsza pracowała trochę w fabryce odzieżowej, Aleksander był dźwigowym na budowie. Ola zakończyła szkołę medyczną, następnie uniwersytet medyczny. Pracowała jako lekarz w szpitalu i wyszła za mąż za Siergieja, z którym miała syna Saszę i córkę Tanię. Sasza miał syna Artura z pierwszego małżeństwa, z drugiego, z Jekateriną, syna Marka. Tania zakończyła Uniwersytet Grodzieński, kupiła mieszkanie i pracuje jako projektant w agencji reklamowej.

Borys ożenił się z Lilią Aleksandrowną ze Skidla. Pracował jako mechanik, został nagrodzony Orderem Lenina, miał syna Saszę i córkę Tamarę. Ta ukończyła technikum politechniczne, wyszła za mąż za Jurija i wyjechała na Litwę. Mają dwóch synów synów: Saszę i Sergieja.

Michał wziął ślub z Felicją z Ordy, z którą doczekali się córek: Leny i Ałły. Lena zakończyła uczelnię politechniczną i wyszła za mąż za Leonida Gembickiego. Mają syna Tomasa i córkę Julię. Ałła wyszła za mąż za Jakuba. Ich dzieci to córka Rimma i syna Roman.

Rodzina Aleksandra (Ola). Aleksander urodził się 20 listopada 1904 roku jako drugie dziecko w rodzinie. Dorastał jak wszystkie inne w owych latach: szkoła i praca w gospodarstwie. Pracowity, pomysłowy, kosił, zbierał plony, hodował zwierzęta, lubił stolarkę. Brał aktywny udział w odbudowie domu po pożarze w roku 1924 i budowie domu dla siostry Ziuni, po jej ślubie z Sulejmanem Krynickim. Potem został wezwany do wojska, uczył się w szkole podoficerskiej w Nowej Wilejce. W roku 1932 ożenił się z Zofią Chalecką z dóbr Krugło koło Sokółki. Ona, jako uchodźczyni, przed I wojną światową trafiła do Kazania, gdzie ukończyła mużulmańską szkołę parafialną i gimnazjum. Znała język tatarski oraz tematykę religijną, przejawiała dużo inicjatywy i uczyła dzieci języka arabskiego. 3 marca 1935 roku urodził się jej syn Aleksander (autor tych słów), będący jej ukochanym dzieckiem. W roku 1939 ojciec został zmobilizowany do jednostki kawaleryjskiej, gdzie służył w bardzo ciężkich warunkach. Jak opowiadał, Niemcy mieli przewagę w sprzęcie i wielu szpiegów. Z drugiej zaś strony nadeszła armia sowiecka. Zrzędzeniem losu, trzymając się końskiego ogona, przepłynął Wisłę i dotarł do Lidy, stamtąd zaś do domu. Pracował na roli i nadeszła kolejna wojna. Wszyscy szukali schronienia w Sandykowszczyźnie. Potem nadeszła

niemiecka okupacja. Nocami przychodzili bandyci, jak nazywano partyzantów, ale przeżyli i to.

Nadeszło wyzwolenie i wszyscy zaczęli się czymś zajmować. Wasiliszki spłonęły, faszyci wymordowali Żydów. Zbliżała się kolektywizacja. Ojciec posadził w tym czasie wspaniały sad. W roku 1948, gdy Polacy wyjeżdżali do Polski, kupili pół domu w Grodnie. Zaczęło się życie w mieście. Ojciec podjął pracę w fabryce mebli, mama została na gospodarce, zajmowała się też ogrodnictwem. Ja poszedłem do siódmej klasy szkoły kolejowej nr 45. Zakończyłem ją w roku 1953 i dostałem się do Instytutu Rolniczego w Grodnie. W roku 1954 spłonął nasz dom w Sandykowszczyźnie. Rodzice zabrali do siebie ciocię Zinę z dziećmi. Z problemami, ale dostała pracę w fabryce odzieżowej. Dzieciom załatwili rentę z tytułu śmierci ojca, następnie pomogli z mieszkaniem przy ulicy Orzeszki. Po zakończeniu instytutu pracowałem jako agronom w kołchozie. Uzyskiwałem dobre rezultaty i skierowano mnie do szkoły kadry kierowniczej. Po sześciu miesiącach wyznaczono mnie na dyrektora sowchozu Iwanowcy. Było to w roku 1962. Rok później poznałem Lizę, studentkę Brzeskiego Instytutu Pedagogicznego. Wzięliśmy ślub. W roku 1965 urodził się syn Borys. W roku 1966 ukończyłem zaocznie Leningradzki Instytut Ekonomiczny. Przeprowadziliśmy się do Grodna, gdzie dostaliśmy mieszkanie przy ulicy Najdusa, następnie dwupokojowy lokal przy ulicy Popowicza. W roku 1971 przyszedł na świat nasz drugi syn Kostia. Otrzymaliśmy trzypokojowe mieszkanie przy ulicy Fomiczewa. Liza pracowała jako nauczycielka. Synowie zakończyli szkoły. Boria poszedł do technikum chemiczno-technologicznego w Grodnie, a po nim do instytutu w Mińsku. Odśłużył dwa lata w armii i ukończył instytut. Podjął pracę, zapoznał się z Diną Rafałowicz z Nowogródka. Pobrali się i wyprawili wesele w Nowogródku. Urodzili się im synowie Renat i Timur oraz córka Alisija. Dziadek i babcia za-

pisali Borii swój dom. Kostia natomiast uczył się w szkole mechanicznej, którą ukończył z dobrym wynikiem, później dostał się do Instytutu Inżynierii i Energetycznego.

Rodzina Leona. Urodził się 1 czerwca 1906 roku jako trzeci syn w rodzinie. Był dobrze rozwinięty i inteligentny. W gospodarstwie pociągała go praca lżejsza i pożyteczna. W roku 1924 służył w nowowilejskim pułku tatarskim. W roku 1933 ożenił się z Zinaidą Chalecką z Dąbrowy. Mieli pięć hektarów ziemi, bydło, zajmowali



Liza Krynicka z synami, Borysem i Kostkiem.

się uprawą warzyw i ogrodem. Po nadejściu Sowietów miał dobre stosunki z dyrektorem MTS, a także przyjaciół w Rydze. W roku 1942 urodziła się mu córka Dżenneta, która imię dostała po znanej w tym czasie Dżennet Dżabagi-Skibniewskiej, krewnej z wojny polsko-niemieckiej.

W roku 1947 urodził się syn Leon, imię dostał po ojcu. Rozpoczęła się wtedy kolektywizacja i podjął pracę jako kierownik składu przyjmowania ziarna, początkowo w Gurnofelu, następnie w Różance. Czasy były wtedy ciężkie. Zachorował i umarł w roku 1953. Pochowany został na mizarze w Sandykowszczyźnie. Podówczas spłonął także dom.

Dżenneta po zakończeniu szkoły poszła do pracy. W roku 1970 wyszła za mąż za Aleksandra Milkamanowicza z Gdańska, dokąd przeprowadziła się z Mińska. W roku 1972 urodziła się im córka Idalia, zaś w roku 1978 druga – Kamila. Idalia ukończyła wydział arabistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Wzięła ślub z Danielem Radziwiłłowiczem i otworzyli szkołę angielskiego. W roku 2010 przyszła na świat ich córka Nasajem. Po ukończeniu szkoły średniej Kamila studiowała na Uniwersytecie Medycznym w Grodnie, który ukończyła w roku 2002. Wyszła za mąż za swojego kolegę z roku Romana Moroza. W roku 2004 urodziła się im córka Emilia. Kamila pracuje jako lekarz, jest bardzo zdecydowaną osobą. Emilia rozpoczęła studia na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, zajmuje się też sportem konnym. Widać, że wiele osiągnie dzięki swojej pewności siebie.

Jeden z mieszkańców okolicy Sandykowszczyzna

Tak potoczyły się losy, że w drugiej połowie XVII wieku założono ściśle tatarską okolicę Sandykowszczyzna. Rozpościerała się w malowniczym miejscu u zbiegu dwóch rzeczek: Lebedki i Sondyki, nieopodal lasu, w pobliżu miasteczka Wasiliszki. Nadział ziemi o wielkości 150 hektarów otrzymali znamienici wojownicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy odznaczyli się w ochronie księżnej: Mustafa Jakubowski, Samuel Janczura i Kuzoł Krynicki. Około roku 1795 w okolicy naliczono siedem rodzin. Mieszkańcy Sandykowszczyzny zajmowali się ogrodnictwem i garbowaniem skór. W ostatniej ćwierci XIX wieku wydzielono plac wielkości 70 x 40 metrów z przeznaczeniem na mizar, umiejscowiony



Kryniccy w rodzinnym gronie.

blisko lasu, kilometr od okolicy. Później mizar został okopany rowem i obłożony kamieniami. Stopniowo to piękne miejsce zyskiwało nowe dobra: założono młyn wodny i utworzono zatokę na rzece. Po rzece pływano łódkami i łowiono ryby, które występowały tu obficie, natomiast zimą była świetna możliwość jazdy na łyżwach. W latach przedwojennych życie w okolicy toczyło się ze sporym ożywieniem. Dorastała młodzież, ale żeniono się tylko między miejscowymi Tatarami. Rozpoczęły się próby wyjazdów na naukę do miasta, co było wówczas ciężkie do urzeczywistnienia dla mieszkańców wsi.

3 marca 1935 roku urodził się w szlacheckiej rodzinie piszący te słowa: Aleksander Aleksandrowicz Krynicki. Jego ojcem był Aleksander Romazanowicz Krynicki, matką Zofia Jakubowna z Chaleckich. Jest potwierdzenie, że w roku 1667 Eliasza Krynickiego z linii ojcowskiej miał tytuł kniaziowski. Herb Krynickich – Topór – przedstawia srebrny topór w czerwonym polu, z takim samym klejnotem w koronie hełmowej. Mój ojciec miał dwóch braci, Józefa i Leona, i siostrę Ziunię. Żyli dosyć dobrze. Rodzice jedynie kierowali gospodarstwem, gdyż pracą zajmowali się najemni robotnicy, zaś dla obrabiania ogrodu wynajmowano kobiety. Jeśli chodzi o rodziców mojego ojca, to jego ojciec Ramazan Józefowicz urodził się 21 października 1872 roku. W rodzinie było dwanaścioro dzieci: Sulejman, Zelida, Ramazan, Mierjema, Zofia, Ziunia, Alej, Ibrahim, Mustafa, Zecha, Jachja i Bekir. Ziemia wraz z ogrodami przynosiła bogate plony. Dzieci dorastały i opuszczały ojcowski dom. Wszystkie uczyły się dobrze, następnie żeniły się, dostawały dobre posady. Oczywiście rewolucja 1917 roku wielu z nich zrujnowała życie.

Mój ojciec, Aleksander, był zdolnym, przystojnym człowiekiem, skłonny do innowacji. Nie miał wyższego wykształcenia, ale był świetnym stolarzem. Wiele pobudował po pożarze w roku 1928. Służył

w polskiej armii w Sokółce. Poznał Zofię z Chaleckich, której rodzice posiadali folwarczek Krugło koło Białegostoku. Ich rodzina składała się z siostry Stefanii zamężnej za Michałem Romanowiczem, Marii zamężnej za Maciejem Szczęsnowiczem i brata Aleksandra żonatego z Heleną Popławską. W czasie I wojny światowej ewakuowali się przed Niemcami do Kazania. Tam Zofia otrzymała świeckie wykształcenie w szkole parafialnej, natomiast w gimnazjum uczyła się języka tatarskiego i religii. W roku 1921 umarł Jakub Samuelowicz Chalecki, a folwark został rozgrabiony. 18 kwietnia 1932 roku odbyło się wesele i zamieszkali w Sandykowszczyźnie. Mama szybko nawiązała kontakty z całą okolicą. Uczyła dzieci języka arabskiego i religii, początkowo w szkole w Wasiliszkach, a z nadejściem sowietów u siebie w domu. Dzieci w szkole było wiele i wszystkie mogły uczyć się religii muzułmańskiej. Aby mnie urodzić, mama pojechała do Białegostoku, uważano bowiem, że tam Tatarom żyje się bardzo dobrze. Szesnaście dni po urodzinach przywieziono mnie z powrotem pociągiem. Azaniony byłem w meczecie niekraszuńskim. Azanowym ojcem został Sulejman Krynicki, matką Stefania Romanowicz. Razem z nami w domu mieszkali ze swoimi rodzinami: wujek Leon i wujek Józef, a także dziadek Ramazan z babcią Ewą. W owym czasie w Sandykowszczyźnie mieszkali rodziny Bolesława Mucharskiego, Saliha Radlińskiego, my – Kryniccy: trzech bracia Aleksander, Leon, Józef – i rodzice, rodziny Mustafy Krynickiego, Macieja i Samuela Jakubowskich, Tamerlana Krynickiego i jego brata Konstantego, oraz Azyma Chazbijewicz.

Najstraszniejsze czasy nadeszły w okresie II wojny światowej. W roku 1948 rodzice kupili połowę domu w Grodnie. Przejście ze szkoły wiejskiej do miejskiej było bardzo trudne, jednak przeważał pociąg do wiedzy i chęć uzyskania wyższego wykształcenia. Podjąłem studia na wydziale agronomicznym instytutu rolniczego. W roku 1956 całą grupą pojechaliśmy do Kazachstanu w celu zagospodarowywania celiny – stepowych ugorów. Pracowałem jako kombajnista i w Grodnie otrzymałem 500 kg pszenicy. W roku 2005, z okazji 50-lecia zagospodarowania celiny, zostałem nagrodzony medalem pamiątkowym. Po studiach dostałem skierowanie do kołchozu im. 1 Maja. Po roku wyznaczono mnie na dyrektora sowchozu Iwanowcy w rejonie grodzieńskim. Miałem dwadzieścia siedem lat i trzeba już było myśleć o przyszłości, o ożenku.

W roku 1962 zorganizowano w Sandykowszczyźnie bal, na którym pojawiło się wiele młodzieży, i wszystkim bardzo się podobało. Do mojej cio-

ci w Sandykowszczyźnie, zamężnej za Sulejmanem Krynickim, przyjechała Liza Murzicz z Lachowicz. Dowiedziałem się, że studiuje w Instytucie Pedagogicznym w Brześciu i natychmiast się tam wybrałem. Odnalazłem ją przy pomocy grafików uczelnianych i miejscowych studentów. Byłem ogromnie zestresowany, tak bardzo chciałem jej się spodobać. Nosiłem wtedy wasy i wyglądałem na starszego niż byłem. Poznaliśmy się i poszliśmy do kina na film *Oklahoma*, a następnego dnia do restauracji Brześć. W końcu się zakochałem! Musiałem jednak wracać do siebie i związek z Lizą utrzymywaliśmy telefonicznie oraz listownie. Przetrwiała cała nasza korespondencja. Stałem się często ją odwiedzać, jeździliśmy wspólnie do Grodna, razem z siostrą Lizy, Dżennet, odwiedziliśmy Druskienniki, w Rejzach świętowaliśmy Nowy Rok. Dziewczyny przedstawiałem jako moje siostry. Bardzo się spodobały Jozisowi i Romanowi Korsakom. Zapoznałem Lizę z tatarską młodzieżą. Nasze wesele odbyło się 7 listopada 1963 roku, przyjechało wielu krewnych. Po zakończeniu studiów w Brześciu Liza rozpoczęła pracę w szkole wiejskiej, ja byłem dyrektorem sowchozu. W roku 1965 urodził się syn Borys, rok później wyjechaliśmy do Grodna.

Latem 1968 roku dostałem powołanie na ćwiczenia, w czasie których, w stopniu lejtnanta, zostałem odkomenderowany na Ukrainę w składzie 31 Dywizji. Następnie pojechaliśmy do Czechosłowacji. Nasz pluton miał zadanie zająć więzienie w mieście Ružomberk. Ruszyliśmy na BTR-ach przez Karpaty w stronę Użhorodu. Pod górę szliśmy, a w dół jechaliśmy. Wypłacili nam żołd za trzy miesiące, dlatego po drodze odwiedzaliśmy restauracje i rozmawialiśmy z miejscowymi wieśniakami, którzy przyprowadzili swoich synów do wojska. Dotarliśmy do Użhorodu, gdzie latały już wojskowe samoloty. Radio przekazało, że prezydent Czechosłowacji rozkazał nie stawiać oporu. 21 sierpnia 1968 roku byliśmy w pełnej gotowości bojowej. Słychać było pojedyncze wystrzały, z gór toczyły się płonące samochody. Wszędzie były napisy: „Okupanci do domu!”. Słuchałem radia w transporterze, rozumiałem język słowacki. Bardzo tęskniłem za ojczyzną i rodziną. Przychodziło wiele ogrzewających serce listów. W końcu zakończyło się wojenne życie i skierowaliśmy się w stronę domów. Po drodze oddaliłem się od jednostki i odwiedziłem ciocię i wujka Lizy, Aj-szę i Mikołaja Łukoszków. Dogoniłem kolegów i na dworcu w Grodnie witało nas wielu ludzi. Tak zakończyła się jedna ze stron z mojego wojskowego życia. Rozpoczął się spokojny, rodzinny, społeczny i profesjonalny żywot. Od roku 1996 jestem przewod-

niczącym Społecznego Związku Tatarów w Grodnie. Dwukrotnie zostałem wybrany na członka Muftiatu. Bardzo kocham historię tatarskiego narodu, czytam polską literaturę, korzystam z archiwum w celu pogłębienia wiedzy historycznej.

Chciałoby się bardzo, aby naród tatarski nie przepadł, wręcz przeciwnie: rozwijał się i rósł. Aby było więcej silnych tatarskich rodzin. Kontakty są jednak utrudnione przez istnienie granic Białorusi, Polski i Litwy. Wierzę, że każdy Tatar na swoją miarę podejmuje się budowania fundamentów tatarskiej kultury. Przecież do tego narodu należą najmądrzejszy ludzie. Tylko z naszej okolicy Sandykowszczyzna wyszło szesnastu lekarzy, a wyższe wykształcenie zdobyły dwadzieścia cztery osoby. Proponuję, abyśmy byli bardziej zjednoczeni, zbliżali się do siebie i Świadomie podchodzili do sprawy odrodzenia i zachowania swojej kultury.

Lekarz zaręczony ze srebrną Naroczą

Wieści o tym wyjątkowym doktorze z okolic perły białoruskiej przyrody dawno rozeszły się poza granicami kraju. Poznajcie się: psychoterapeuta i refleksoterapeuta Ibrahim Krynicki z sanatorium Narocz.

Do doktora Krynickiego przyjeżdżano, aby pozbyć się jąkania, nadwagi, na zawsze zapomnieć o paleniu i pociągu do alkoholu, pożegnać się z hipertonią oraz innymi chorobami psychosomatycznymi. Kiedy Ibrahim Sulejmanowicz miał 80 lat, wyglądał o dwadzieścia młodej. Był bezwarunkowym optymistą i pedantem. Autoironiczny i rygorystyczny, dobry i wytrwały. Na jego biurku zawsze leżały najnowsze książki z zakresu medycyny, psychoterapii i diety. A gdy zaczniesz przeglądać opinie o jego pracy, wtedy zrozumiesz: to nie tylko słowa wdzięczności, lecz niski pokłon jego talentowi, miłosierdziu i wiedzy lekarskiej. Praktycznie każdego dnia czynił cuda. Nie przepisywał mikstur i tabletek. Leczył mądrym słowem i „magiczną” igłą.

„»Moje zainteresowanie psychoterapią nie jest przypadkowe. Przecież jestem leworęczny« – mawiał Ibrahim Sulejmanowicz. Był to wielki problem ludzi żyjących w Związku Sowieckim, bo takich »niestandardowych« zmieniano na siłę, skąd prosta droga do neurozy i innych chorób. I tak państwo zyskało tysiące zgwałconych ludzi, którzy nie mogli realizować się w pełnej mierze. Dopiero w roku 1985 kwestię tę dokładnie rozpatrzone i zezwolono leworęcznym pozostać samymi sobą. W życiu nie raz wpadał mi w ręce szczęśliwy los. W roku 1975, gdy pracowałem jako

lekarz rejonowy w Workucie, poliklinika otrzymała skierowanie do instytutu w Leningradzie na lekarski kurs udoskonalający z psychoterapii. Nie posiadałem się z radości. Jak najszybciej kupiłem dyktafon, aby nagrywać wykłady profesora Siergieja Libicha, wspaniałego psychiatry, psychologa i seksuologa. Wyszło z tego sześć kilometrów taśmy magnetofonowej. Odsłuchiwałem te zapisy przez cały rok i do dziś znam je na pamięć. Po szkoleniu lekarka naczelna zaproponowała mi prowadzenie psychoterapii na pół etatu na zasadzie dobrowolności. A ja zgodziłem się bez zastanowienia. Zainteresowanie było ogromne, chęć pomagania ludziom kolosalna. Wyobraźcie sobie, że w tym czasie jeden psychoterapeuta przypadał na pół miliona mieszkańców! Takiego specjalisty nie było w Wołogdzie, Archangielsku, Swierdłowsku. Dlatego do Workuty zewsząd przyjeżdżali ludzie, przemierzając często setki kilometrów”.

Doktor Krynicki zawsze rozumiał, że kształcenie się poszerza profesjonalne horyzonty. Dlatego do metodyki psychoterapeutycznej szybko dodał aurikuloterapię, jedną z procedur refleksoterapii, w której oddziaływanie kładziono na określone punkty małżowiny usznej, gdzie, zgodnie z chińską medycyną, znajdują się projekcje wszystkich narządów wewnętrznych. Posługując się tą metodyką, doktor pomaga swoim pacjentom włączyć wewnętrzne rezerwy organizmu. Ibrahim Sulejmanowicz ma specyficzne poglądy na temat neuroz i strachów mieszkańców wielkich miast: „Człowiek, podobnie jak rodzina, kolektyw czy naród, ma trzech wiecznych wrogów”. Doktor rysuje na kartce równoboczny trójkąt: „To znana psychiatrom już od ponad stu lat tzw. triada Charcota. Jej wierzchołek oznacza czynnik czasu, a dokładnie jego brak, pośpiech, stres z powodu strachu, że wielu rzeczy nie zdążymy zrobić. Drugi to zakres roszczeń, czyli nasza psychologiczna chciwość, zaś ostatni – slogany i kategoryczność, to, co w dzisiejszych czasach niesie ze sobą przede wszystkim reklama. Znając swoje własne niedostatki, odciąłem” – oddziela na kartce wierzchołki trójkąta – „chciwość, slogany i pośpiech. Z niestabilnej i niezdarnej figury, na której nie można ani usiąść, ani stanąć, zrobił się sześciokąt. Wygląda jak molekuła pod szkłem mikroskopu elektronowego albo plaster miodu – bardziej stabilnie i harmonicznie. Myślę, że dokładnie tak samo każdy człowiek powinien przemyśleć własne życie”.

Aleksander Krynicki ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Daniel Czachorowski ◀

Александр Криницкий, *Родословная рода Криницких* ◀